



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII. nr 45 (1396)

Warszawa, 10 listopada 1963 r.

Cena 70 gr

W 46 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej

W walce o polską kulturę socjalistyczną

Aleksandra Ożóg

Narodziła się wolność Rosji

myśmy nie świadkami jeno byli
z krwi z której ona się zrodziła
myśmy obfitą ofiarę złożyli.')

SŁOWA odezwy Związku Socjalistów Polskich w Rosji najdobitniej świadczą o postawie Polaków wobec doniosłych wydarzeń październikowych — wobec Rewolucji Socjalistycznej.

Data poprzedzająca wydarzenie 1917 roku to okres nielegalnej działalności polskich i rosyjskich rewolucjonistów, to okres przygotowania wspólnej linii działania i ostatecznego uderzenia na carat.

Już pierwszy dokument w sprawie polskiej wydany w marcu 1917 roku przez Piotrogrodzką Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, jako Oświadczenie do Narodu Polskiego, mówił:

„Demokracja Rosji stoi na gruncie uznania prawa Narodu Polskiego do narodowo-politycznego samookreślenia i ogłasza, iż Polska ma prawo być zupełnie niepodległą pod względem państwowym i międzynarodowym”.

To stanowisko konsekwentnie podtrzymywane jest w następnych latach, kiedy w myśl zasad polityki pokojowej rząd Rosji Radzieckiej dążył wszelkimi siłami do ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków między burżuazyjną Polską a proletariacką Rosją. Treść dokumentów Rewolucji Socjalistycznej o samostanowieniu narodów była punktem wyjściowym wewnętrznej polityki narodowościowej, stworzyła wszelkie warunki rozwoju i oświaty dla wszystkich bez wyjątku mniejszości narodowych, w ich liczbie

Polaków zamieszkujących Rosję Radziecką.

W 1917 roku przeżywało tu 2 100 000 Polaków, w tym 600 000 znajdowało się w szeregach armii. Część z nich brała czynny udział w Rewolucji w polskich rewolucyjnych formacjach wojskowych.

Mimo wielkiej fali reemigracyjnej po zawarciu traktatu pokojowego w Brześciu w 1918 roku, na terenie Rosji pozostało jeszcze około półtora miliona Polaków. Można było wyodrębnić wśród nich dwie zasadnicze grupy. Pierwsza — przeważająca liczebnie, osiadła na ziemiach przedrewolucyjnych Polski. Byli to przeważnie chłopcy. Druga grupa — to środowisko miejskie: inteligencja i robotnicy. Reprezentowali oni najbardziej czynną politycznie i kulturalnie część Polonii. Wśród tej grupy przede wszystkim działali organizacje polityczne SDKPiL i PPS-Lewicy kształtujące jej oblicze ideowe i stosunek do zjawisk rewolucyjnych dokonujących się w Rosji Radzieckiej.

Druga fala reemigracyjna zakończona w 1924 roku na mocy traktatu ryskiego zmniejszyła liczebność Polonii do 750 tysięcy.

W spisie ludności z 1926 roku 53,7 proc. ludności polskiej nie uznawało języka polskiego za ojczysty. Język rosyjski, książki i prasa w tym języku, były bliższe. Szczególnie młodemu pokoleniu, które się tam urodziło i wychowało. Na sytuację to złożyło się, obok wieloletniej polityki rusyfikacyjnej caratu, ogromne rozproszenie Polaków wśród innych narodowości, pokrewieństwo języka, analfabetyzm wśród robotników i chłopów. Repatriacja zubożyła intelektualnie Polonię, przeczekała szereg inteligencji powołanej do prowadzenia pracy kulturalnej.

Walka o nowe jej szeregi, obok kampanii o powszechną oświatę, stanowić będzie jedno z głównych zadań, które postawił sobie także polscy działacze partyjni oraz związani z nimi postępową inteligencją.

Równoległe z walką polityczną i ekonomiczną podjęto walkę o oświatę i kulturę socjalistyczną. Na pierwszy plan wysunięto wówczas zadanie likwidacji analfabetyzmu. W 1913 roku, w artykule pt. „W sprawie polityki Ministerstwa Oświecenia Publicznego”, Lenin przytacza następujące dane: „Dzieci w wieku szkolnym jest 22 proc. ogółu ludności, a uczy się tylko 4,7 proc., czyli pięciokrotnie mniej. Znacząco, że około czterech piątych dzieci i młodzieży w Rosji pozbawione jest powszechnego nauczania”.

W 1920 roku według statystyk na tysiąc mieszkańców zaledwie trzystu dzieci umiało pisać i czytać. Wielki ruch oświatowo-wychowawczy objął również Polonię. W listopadzie 1917 roku przy Radzie Komisarzy Ludowych powstał Komisarjat do Spraw Polskich mający za zadanie kierowanie całokształtem działalności we wszystkich dziedzinach życia Polaków w Rosji.

W 1918 roku przy Ludowym Komisarjacie Oświaty rozpoczęła pracę Centralna Sekcja Polska. Wezwano młodzież uczącą się i postępową inteligencję do zakładania polskich szkół dla dzieci, organizowania kursów dla analfabetów. Na prowincję pospieszył pierwszy krzewiciel polskiej kultury.

We wspomnieniach jednej z tych wielu entuzjastek, które polskiej sprawie poświęciły swą młodość, a często i życie, czytamy:

„Gorąco przekonywaliśmy, że chcemy tylko uczyć... Opowiadałam, że moi rodzice, za cara, potajemnie snuowali do domu nauczyciela języka polskiego. Podczas zajęć matka miała patrzeć, w okno, czy nie zbliży się stojkowy, a dziś władza radziecka zachęca

rodziców, by uczyli swoje dzieci w ojczystym języku. Czy wolno tę szansę zignorować? Lody zostały przełamane... szkoła zaczęła się zainstalować. I nieco dalej: „dziwna to była szkoła — ze szkoły dla dzieci przekształciła się w ogólną w szkole dla dorosłych. Znalazła ujęcie tajona dotąd potrzeba polskiej szkoły, wyzyskała się kulturalnego. Dzieci Mickiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego — rzeczywiście wędrowali pod strzechy. Żarliwość naszych uczniów z brodniami była dla nas podniecająca”.

W związku z przygotowaniem kadry nauczycielskiej zaczęto organizować pierwsze kursy pedagogiczne w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Mohylowie i innych miastach. W latach 1921—1924 istnieją 411 polskich szkół. Rozpoczynają też pracę trzy wyższe szkoły pedagogiczne: w Leningradzie, Mińsku i Kijowie. Powstało również dwanaście dużych klubów robotniczych, wokół których skupiała się cała praca kulturalna, założono biblioteczki i czytelnie.

W 1927 roku na terenie Związku Radzieckiego pracuje już 577 polskich szkół, skupiając około 30 tysięcy dzieci i 300 nauczycieli. Przy uniwersytetach rosyjskich powstały polskie wydziały i katedry: Wydział Polski przy Instytucie im. Hercega w Leningradzie, Katedra Języka Polskiego, przy Uniwersytecie w Mińsku, Wydział Polski przy Instytucie im. Pokrowskiego w Moskwie. W Kijowie powstał Polski Instytut Wychowania Społecznego liczący w 1932 roku 520 słuchaczy.

W 1922 roku Julian Marchlewski organizuje w Moskwie Komunistyczny Uniwersytet Mniejszości Narodowych Zachodu z Wydziałem Polskim. Wykładowcami byli najwybitniejsi działacze polityczni, pisarze, historycy, miedzy innymi: Julian Leszczyński, Stanisław Rudziński, Jerzy Rym, Eugeniusz Przybylski. Pierwszym rektorem był Marchlewski. Uniwersytet ten nazywany żartobliwie „komunistyczna wieża Babel” był istotnie różnorodną kuznią wiedzy marksistowskiej. Tu uczyli się komuniści niemal z całego świata, tu rodziła się międzynarodowa świadomość młodej i wychowująca jej zgodność z socjalistycznymi idealami.

Podejmując ofensywę ideologiczną na odcinku szkoły, trzeba zdać sobie sprawę z dotychczasowych jej braków i niedomaga-

(Dokończenie na str. 3)



Foto: W. Jegorow (TASS)

Z narady kuratorów

Zadania ideowo-wychowawcze szkolnictwa

W dniach 28 i 29 października odbyła się w Ministerstwie Oświaty narada kuratorów, wicekuratorów i dyrektorów okręgowych ośrodków metodycznych poświęcona omówieniu ideowo-wychowawczych zadań szkolnictwa. W naradzie wzięli również udział: zastępca kierownika wydziału oświaty KC PZPR Henryk Garbowski oraz prezes ZG ZNP Józef Kwiatek.

Podstawa do szerokiej i gruntownej dyskusji były wyłożone na naradzie referaty: ministra Wacława Tułodzieckiego na temat zadań ideowo-wychowawczych szkoły wynikających z uchwał XIII Plenum KC PZPR oraz dyrektora generalnego, Stanisława Dobosiewicza, na temat nowych programów 8-letniej szkoły podstawowej.

Nie sposób w krótkim artykule podać treść referatów, zawierających bogaty i ważny dla pracy nauczycieli materiał. Nauczyciele i pracownicy oświaty będą mieli możliwość zapoznać się z nim oddzielnie. Uwaga nasza skoncentrowana na dyskusji i jej podsumowaniu. Oto główne problemy, które przedstawione były w dyskusji.

Ogół nauczycieli zapoznał się już z treścią uchwał XIII Plenum KC PZPR. Dobrą okazją do tego stały się konferencje organizowane we wszystkich województwach i powiatach przed rozpoczęciem roku szkolnego. Poza tym kura-

toria okręgów szkolnych wspólnie z zarządami okręgów ZNP, przy pomocy instancji partyjnych, zorganizowały szereg narad aktywnie oświatowego dla skonkretyzowania zadań szkół i placówek oświatowo-wychowawczych na tle uchwał XIII Plenum.

Uchwały te, jak stwierdzało na naradzie wielu dyskutantów, spotykały się ze strony nauczycieli z dużym zrozumieniem i pełną aprobatą. W wyniku zapoznania się ze wskazaniami XIII Plenum oraz analizy dotychczasowej pracy szkół, wzrasta wśród nauczycieli zainteresowanie problemami ideowymi oraz dążność do poszerzenia i rozszerzenia działalności wychowawczej. Daje się zauważyć coraz większą intensyfikację, poszukiwanie nowych metod tak w zakresie pracy dydaktycznej, jak i wychowawczej. Wskazywano przy tym na konieczność poświęcenia większej uwagi pracy wychowawczej klasowych, wykorzystania godzin wychowawczych, lekcji wiadomości o Polsce, pracy społecznie użytecznej. Młodzież nasza powinna być wychowywać w oparciu o osiągnięcia, pokazywanie dorobku 20-lecia, ale równocześnie pokazywać trudności, które musiał być pokonywane i które trzeba również dzisiaj rozwiązywać.

Następuje także duże ożywienie pracy sojuszników szkoły, przede wszystkim zaś organizacji młodzieżowych. Działalność tych organizacji coraz ściślej wiąże

się z pracą szkoły, z jej problemami i zadaniami wychowawczymi. Jednakże w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia; zbyt mały jest np. rozwój ilościowy ZNP, jest dużo szkół i to nawet wyżej zorganizowanych, które nie posiadają drużyn harcerskich.

Kuratorzy zwracali uwagę na konieczność dalszego rozwijania pracy komitetów rodzicielskich, zacieśnienia współpracy szkoły z domem rodzicielskim. W tej dziedzinie wiele szkół posiada cenne doświadczenia, które powinny być upowszechnione.

W obecnej sytuacji najpilniejszym zadaniem wszystkich szkół i nauczycieli jest przetransponowanie ogólnych wskazań XIII Plenum na język konkretnych zadań pedagogicznych dostosowanych do warunków poszczególnych szkół — doprowadzenie do „samookreślenia się nauczyciela”, jak wyraził się jeden z kuratorów.

Nowe programy szkoły 8-letniej zawierają treści nauczania odpowiadające potrzebom socjalistycznego wychowania. Najważniejsza jednak rzeczą jest, ażeby były one dobrze realizowane przez ogół nauczycieli. Stąd też wszyscy dyskutanci byli zgodni, że podstawowym czynnikiem, od którego zależy przeprowadzenie reformy szkolnej i wykonanie zadań ideowo-wychowawczych szkół, jest nauczyciel. Problem nauczyciela, jego przygotowania naukowego i pedagogicznego, eliminowania braków w jego pracy, podnoszenia po-

ziomu zawodowego i ideowego — to główne nurty dyskusji.

Zadania, jakie społeczeństwo i władze oświatowe stawiają przed nauczycielem, są coraz większe i trudniejsze. Aby mógł on je dobrze wykonać — trzeba znacznie zwiększyć udzielaną mu pomoc, tak ze strony administracji szkolnej, ośrodków metodycznych, ZNP, ośrodków naukowych jak i innych organizacji i instytucji.

O roli, jaką w tej dziedzinie odgrywa ZNP, mówił prezes J. Kwiatek. Cała działalność pedagogiczna Związku zmierzająca do doskonalenia zawodowego, do podnoszenia poziomu ideowego, rozbudzenia szerokiego ruchu umysłowego ogółu nauczycieli. Nawiązując do decyzji ministra w sprawie udzielania wolnych dni na organizację konferencji rejonowych zakomunikowanej w dniu poprzednim, kol. prezes uzasadnił rolę, jaką spełniają te konferencje w doskonaleniu ideowo-pedagogicznym oraz w życiu kulturalnym nauczycieli (zwłaszcza pracujących w środowiskach wiejskich).

W związku z tym zaapelował do kuratorów o okazywanie pomocy tak przy organizacji, jak i przeprowadzaniu tych konferencji. Kol. prezes poruszył również sprawę koordynacji działania wszystkich ośrodków prowadzących prace nad doskonaleniem nauczycieli i ustalenia jak najszybszych form współpracy.

W dyskusji przedstawiono wielostronna działalność, jaką prowadzą ośrodki metodyczne w zakresie doskonalenia metod pracy nauczycieli, podnoszenia ich wiedzy pedagogicznej i specjalistycznej. Wskazywano przy tym na konieczność doprowadzania do jednolitości pracy dydaktycznej i wychowawczej w szkole. Nie może być mowy o dobrym wychowaniu ideowym młodzieży bez oparcia się na wiedzy, na procesie nauczania. Stąd też wykorzystanie lekcji, treści materiałowych zawartych w programach nauczania dla kształtowania przekonań politycznych,

światopoglądu, postawy ideowo-moralnej młodzieży — to główny kierunek pracy nauczycieli.

Podsumowując dyskusję, w której zabierało głos 28 uczestników narady — minister Tułodziecki nawiązał do poszczególnych problemów poruszonych w czasie obrad.

Sprawy, które były przedmiotem obrad tej konferencji — należą do najważniejszych problemów z zakresu socjalistycznego wychowania. Będą one na pewno na porządku dziennym jeszcze wielu narad. Ministerstwo Oświaty udostępni ogółowi nauczycieli wygłoszone na konferencji referaty i inne materiały.

Najważniejszym problemem jest obecnie określenie zadań szkoły w zakresie socjalistycznego wychowania oraz udzielenie nauczycielom pomocy w zakresie realizacji tych zadań. We wszystkich szkołach powinny być opracowane konkretne pla-

ny dydaktyczno-wychowawcze oraz ustalone metody i środki działania — dostosowane do warunków, w jakich znajduje się szkoła.

Zasadniczy kierunek rozwoju systemu oświaty i wychowania, kierunek pracy wszystkich typów szkół, określiło VII oraz XI Plenum KC PZPR. Stąd też zadania, na które wskazało XIII Plenum, trzeba powiązać jak najściślej z treścią uchwał obu wspomnianych plenarnych posiedzeń KC PZPR. Trzeba jednocześnie pamiętać, że realizacja zadań wynikających z XIII Plenum — to nie jednorazowa akcja, lecz długofalowa, systematyczna praca w zakresie kształtowania świadomości młodzieży i wychowania jej zgodności z socjalistycznymi idealami.

Podejmując ofensywę ideologiczną na odcinku szkoły, trzeba zdać sobie sprawę z dotychczasowych jej braków i niedomaga-

(Dokończenie na str. 5)

W dniu 6 listopada br. zmarł

kol. Teofil Wojeński

był prezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, wybitny działacz społeczny i polityczny, uczestnik strajku szkolnego w 1905 r., zasłużony wychowawca wielu pokoleń młodzieży, były redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”, odznaczony Sztandarem Pracy I klasy oraz tytułem honorowym Zasłużonego Nauczyciela PRL.

Cześć Jego pamięci!

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

W działalności związkowej poważne miejsce zajmują pracownicze kasy zapomogowo-pożyczkowe. Ta instytucja jest dobrze znana naszym członkom, gdyż oddaje wielu dziełom tysięcy osób poważne usługi w zakresie pomocy materialnej. Kasy udzielają na dogodnych warunkach bezprocentowego kredytu pieniężnego lub w tak zwanych „czekach uprawnienia” oraz w uzasadnionych wypadkach losowych bezzwrotnych zapomóg.

nego za pośrednictwem PKO — w „czekach uprawnienia”, zwanych u nas pospolicie bonami. Z kredytu tego w 1962 roku korzystało 107 kas, udzielając czeków na ogólną sumę 12 018 883 złotych. Przeciętna pożyczka udzielona w formie czeków wynosiła 3 710 złotych. Ta forma w stosunkowo małym stopniu wykorzystywana jest przez kasy i naszych członków. Największą aktywność w tym zakresie wykazywały kasy w okręgach — wrocławskim, zrzeńskim, olsztynskim i stołecznym.

Jako dodatkową formę pomocy — kasy

cze ognia organizacyjne, które działalność na tym odcinku prowadzą we własnym zakresie i nie przekazują jej kasom zapomogowo-pożyczkowym.

Znacznie wzrosła ostatnio zarówno w kasach, jak i scentralizowany w Zarządzie Głównym fundusz „C”, zabezpieczający normalne funkcjonowanie kas zapomogowo-pożyczkowych i realizację wszelkich zobowiązań. Wynosi on obecnie około 1,5 mln złotych. W olbrzymiej większości pożyczki i zapomogi wykorzystywane są na cele wyznaczone jednorazowego większego wydatku, jak np. zakup ubrania, artykułów przemysłowych, mieszkania, nie mówiąc o wydatkach związanych z ciężkimi zwirowymi lub poważnymi chorobami.

Kasy zapomogowo-pożyczkowe z roku na rok rozszerzają swą działalność, stając się poważnym czynnikiem zorganizowanej pomocy materialnej dla związkowców. Coraz więcej kas dysponuje dużymi środkami obrotowymi, dzięki czemu już dziś

Wymiana doświadczeń

W 1962 roku powołano przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku oraz przy zarządach oddziałów powiatowych sekcje pracowników gospodarczych i obsługi. Krótki okres istnienia sekcji, a co za tym idzie brak doświadczenia, powodował dość poważne trudności w pracy. W wyniku tego, pomimo starań i dużych wysiłków, efekty działalności były raczej niewielkie. Zdając sobie sprawę z tych trudności, zarząd sekcji postanowił poznać aktywność z metodami pracy w innym okręgu. Nawiazano więc kontakty z zarządem sekcji m. st. Warszawy.

W październiku około 50 aktywistów z Gdańska przyjechało do Warszawy na spotkanie z działaczami sekcji stołecznej. W spotkaniu wzięli udział aktywiści Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi z Gdańska, Sopotu, Tczewa i Starogardu Gdańskiego oraz aktywi sekcji m. st. Warszawy z prezesem, kol. Pajewskim, przy udziale prezesa Zarządu Okręgu Warszawskiego, kol. B. Redlicha, sekretarza Zarządu Okręgu Warszawskiego — kol. Babul i kierownika Inspektoratu Ochrony Pracy — kol. Z. Sobolewskiej.

Spotkanie miało charakter przyjacielskiej wymiany zdań. W dyskusji szczegółowo omówiono sprawy szkolenia tak fachowego, jak też ideologicznego pracowników obsługi, podniesienia ich autorytetu, aktywnego udziału w pracy związkowej, obrony prawnej i zapewnienia należytych świadczeń.

Korzystając z pobytu w Warszawie, uczestnicy spotkania byli w teatrze oraz zwiedzili autokarem miasto, a następnie Pałac Kultury i Nauki. Czas pobytu w stolicy wypełniony był ciekawymi i pomimo pewnego zmęczenia wszyscy wyrazili zadowolenie z tak udanej imprezy. Niewątpliwie spotkanie wpłynęło na uaktywnienie działalności sekcji gdańskiej i pozwoliło na wypracowanie właściwych kierunków, form i metod pracy.

R.W.



▲ W dniach 25 — 27 października br. gościła w Poznaniu delegacja Okręgowej Sekcji Wychowawczych Przedszkoli z Gdańska. Delegacja z kierownikiem Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu — kol. mgr Bandurkiewiczem i kol. Trecz-Kaczorową przewodniczącą Okręgowej Sekcji Wychowawczych Przedszkoli z Gdańska na czele — odwiedziła Poznań, odwiedziła kilka przedszkoli oraz spotkała się z aktywnymi związkowymi wychowawczy przedszkoli z województwa poznańskiego.

▲ W dniu 23 października br. odbyło się w sali nowo otwartego „Klubu Nauczycieli Mokotowa” w Warszawie zebranie sprawozdawczo-wyborcze Sekcji Emerytów przy Dzielnicy Mokotów Oddziału ZNP Mokotów. Porządek dzienny zawierał, prócz części ściśle związanej z charakterem zebrania, punkt dodatkowy: występ artystyczny młodzieży licealnej z Wilanowa. Absolutorium dla ustępującego zarządu i wybór nowego, którego przewodniczącą została ponownie kol. Maria Sokolowska, były nie tylko aktem formalnym, ale też nie budzącym wątpliwości wyrazem uznania dla aktywności Zarządu Sekcji.

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Dębicy odbyło się 19 października br. spotkanie nauczycieli pracujących pierwszy rok z przedstawicielami władz partyjnych, terenowych i związkowych. Po uroczystym ślubowaniu, złożonym przez nowych nauczycieli — przez Zarząd Oddziału uroczystym im legitymacji związkowej. Do zebranych przemawiali: inspektor szkolny, przez Oddziału oraz przedstawiciele KP partii i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W części artystycznej wystąpił nauczycielski zespół orkiestralny oraz soliści.

▲ Na zebraniu plenarnym Oddziału ZNP w Wieluniu — jakie odbyło się w dniu 21 października — przeanalizowano dotychczasową działalność i stan przygotowań do rozpoczęcia pracy konferencji rejonowych. Zatwierdzony został również preliminarz wydatków na rok 1964.

▲ Ognisko Porąbka w powiecie żywieckim nawiazało w ubiegłych latach kontakt z Ogniskiem Kąty w powiecie olęckim i Ogniskiem Andrychów w powiecie wadowickim. Ostatnio nawiazano kontakt z Nowym Targiem. W dniu 5 października koledzy z Porąbki wzięli udział w konferencji rejonowej zorganizowanej w szkole nr 5 w Nowym Targu. Zasadniczym tematem obrad była „osobowość nauczyciela”. Rzeczoowa dyskusja zamknęła pierwszy etap pracownego dnia. Następnie goście oglądali szkołę i jej pracownię. W drodze powrotnej zwiedzono Czarny i Szczawnicę.

KRONIKARZ

Nasza kasa samopomocy koleżeńskiej

Henryk Dzienisiewicz

Działają one w oparciu o własne fundusze członków i w pewnym zakresie o świadczenia państwa oraz o społeczną pracę organów zarządzających i kontrolujących, wybieranych przez członków kas. Wiele tysięcy związkowców bierze aktywny, o charakterze społecznym, udział w pracach zarządów i komisji rewizyjnych tej instytucji. W ten sposób kasy te stają się zorganizowaną — na zasadach społecznych — formą samopomocy koleżeńskiej, dobrą szkołą celowego i świadomego oszczędzania oraz właściwego gospodarowania i zarządzania mieniem społecznym.

Wprowadzony ostatnio regulamin kas, oparty na ramowym statucie zatwierdzonym przez CRZZ, daje dużo większą, niż to było dotychczas, samodzielność oraz większe możliwości rozwijania różnych form pomocy materialnej dla członków; wzmacnia on równocześnie samorządność i prawidłowy rozwój kas.

W ostatnich latach nastąpiła znaczna poprawa systemu gospodarowania własnymi i powierzonymi funduszami kas, a równocześnie zmniejszyły się niedociągnięcia i nieprawidłowości w procedurze udzielania świadczeń, jak i w systemie prowadzonej księgowości i sprawozdawczości.

Związek nasz obejmuje 513 pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych, w tym przy oddziałach powiatowych i miejskich istnieje ich 361 (70 proc.), przy wyższych uczelniach i PAN — 62 (12,1 proc.), przy większych ogniskach i instytucjach 90 (17,6 proc.).

Do 400 członków mamy 291 kas (56,7 proc.), do 1000 członków — 178 (34,7 proc.), do 2500 — 41 (7,8 proc.) i ponad 2500 — 3 kasy (0,6 proc.). Nasze kasy związkowe skupiają 235 000 osób, czyli 70 proc. wszystkich członków ZNP. Analiza stanu kas na 1962 rok wykazała, że stosunek procentowy liczby członków kas do liczby członków Związku w poszczególnych okręgach wahał się od 57 do 82,7 proc. Tak np. Łódź — miasto — 57 proc. Wrocław — 82,2 proc. Lublin — 82,8 proc., Opole — 82,7 proc. Łódź — województwo — 81 proc. Białystok — 80,2 proc. Koszalin — 77,5 proc.

Liczba członków w poszczególnych kasach w stosunku do liczby członków danej ognia organizacyjnego waha się od 30 do 100 proc.

Przynależność członków Związku do kas zapomogowo-pożyczkowych w dużym stopniu zależy od zainteresowania się nimi ogniw organizacyjnych i zarządów kas oraz od ich funkcjonowania i operatywności.

Fundusz pożyczkowy kas wzrósł z 95 833 000 zł w roku 1960 do 176 mln w roku 1963, a więc o blisko 75 mln złotych (79 proc.). Przeciętny wkład jednej osoby wynosił w 1962 roku 609 złotych i wzrósł od roku 1958 o 100 proc. Największy przeciętny wkład członkowski wykazywały okręgi: stołeczny (807 zł), Zielona Góra (708 zł), Kraków (670 zł), a znacznie mniejszy okręgi: Koszalin (471), Szczecin (565), Łódź — województwo i warszawski (519).

W 1962 roku z pożyczek korzystało 131 400 osób (na ogólną sumę około 260 mln złotych). Przeciętna pożyczka wynosiła średnio około 1970 zł. Najczęściej wahała się w granicach od 2000 do 4000 złotych. W stosunku do 1960 roku uśredniła się o 60 mln złotych i w dalszym ciągu obserwujemy znaczny wzrost operatywności kas i jej usług.

Od 1960 roku kasy korzystają z dodatkowego kredytu państwowego — otrzymują-

wprowadzili system udzielania pożyczek krótkoterminowych, tzw. „zaliczek”, spłacanych przeważnie przy najbliższej wypłacie poborów lub — w bardzo krótkich ramach. Rozwojowi tej doraźnej pomocy sprzyja wzrost wkładów członkowskich, stwarzających duże środki obrotowe kasy.

Pożyczek krótkoterminowych udziela się zasadniczo kolegom nie posiadającym założeń i — jeżeli mają wystarczające zabezpieczenie we wkładach — bez poręczenia.

Od 1962 roku zostały wprowadzone do kas zapomogowo-pożyczkowych dodatkowe fundusze (wynoszące obecnie 11 mln złotych) na udzielanie pożyczek na budownictwo mieszkaniowe i remonty mieszkań. Jednak decyzje dotyczące tych pożyczek podejmuje zarząd okręgu na podstawie opinii i wniosków oddziału.

Podobnie wprowadzono — za pośrednictwem okręgów — do kas fundusz na kaucje mieszkaniowe. Trzeba stwierdzić, że fundusze te poza okręgami: gdańskim i wrocławskim nie są w pełni wykorzystywane.

Obok pożyczek, kasy dysponują, niedużym, co prawda, funduszem zapomogowym. W latach 1960—1962 udzieliły one 24 287 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę 10 908 190 zł. Zapomogi te przyznawane były w wypadkach losowych lub z powodu ciężkiej sytuacji materialnej członka Związku.

Coraz większą popularnością cieszy się, powstający z dobrowolnych składek członków, tzw. Fundusz „D” uprawniający do otrzymywania zapomóg, np. pośmiertnych. Na tych samych zasadach oparty jest fundusz „E” mający charakter pomocy koleżeńskiej, z którego pomoc otrzymują k-lędzy emeryci i tzw. fundusz wdów i sierot, z którego udziela się zapomóg bezzwrotnych rodzinom po zmarłych nauczycielach. Istnieją jednak jesz-

mogą zaspokoić wszystkie potrzeby członków, pożyczki udzielane są w maksymalnych wysokościach na dogodnych warunkach: długoterminowych, bezprocentowych spłat ratalnych. Wzrasta operatywność kas, gospodarność i odpowiedzialność w zarządzaniu funduszami, koleżeńskość i słuszność decyzji, troska o mienie społeczne.

Obok tych na ogół pozytywnych przejawów dotyczących rozwoju i działalności kas, trzeba odnotować i sporadyczne zjawiska negatywne. Niektóre zarządy okręgowe i powiatowe wykazują mało zainteresowania rozwojem i funkcjonowaniem kas, nie sprawują nad nimi organizacyjnej opieki. Również nie wszystkie kasy przejawiają dostateczną operatywność, nie wykorzystują posiadanych środków obrotowych na usługi w formie pożyczek i zapomóg. Część środków niesłusznie jest zamrażana na kontach bankowych lub hamowana jest obrót poprzez nieterminowe potrącanie rat czy spłacanie ich w zaniżonych wysokościach. Zachodzą, nieliczne co prawda, przypadki niespłacania pożyczek. W kilku kasach ujawniono poważne niedociągnięcia, zostały one po kontroli usunięte lub spowodowały zablokowanie konta kas z dużą szkodą dla członków. Stwierdzono w kilku kasach nadużycia na ogólną sumę 89 321 zł. W tych wypadkach sprawy zostały skierowane do właściwych sądów. Winę za niedociągnięcia ponoszą również zarządy kas i komisje rewizyjne, niedostatecznie czuwające nad prawidłowością gospodarki i funkcjonowaniem kas, nieprzejawiające dostatecznej czujności i działalności w zakresie kontroli i instryktużu.

Sprawa kas zapomogowo-pożyczkowych powinna być stałą troską zarządów ogniw związkowych, zarządów kas, komisji rewizyjnych i wszystkich członków.



Na zdjęciach od lewej: WŁADYSŁAW OSIAŁACZ — wiceprezes ZNP; VELIMIR SOKOLOVIC — członek Prezydium CRZZ, przewodniczący Republikańskiego Komitetu Pracowników Działalności Społecznej Soc. Rep. Serbii; STANISŁAW DERLINSKI — tłumacz, VUKALE DIERKOVIC — członek Prez. CRZZ, sekretarz Republikańskiego Komitetu Soc. Rep. Czarnogóry; JOZEF KWIATEK — prezes ZNP; MILAN LILJAK — członek Prez. Republikańskiego Komitetu Soc. Rep. Bośni i Hercegowiny. Foto Cz. Górski

Związkowcy jugosłowiańscy w Polsce

3 listopada br. opuściła nasz kraj, udając się w drogę powrotną do Belgradu, 3-osobowa oficjalna delegacja Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Działalności Społecznej Jugosławii. Delegacja w składzie: Velimir Sokolović — członek Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, przewodniczący Republikańskiego Komitetu Pracowników Działalności Społecznej Socjalistycznej Republiki Serbii, Vukale Dierković — członek Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, sekretarz Republikańskiego Komitetu SR Czarnogóry, Milan Liljak — członek Prezydium Republikańskiego Komitetu SR Bośni i Hercegowiny — przybyła na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP.

W czasie 2-tygodniowego pobytu w Polsce goście jugosłowiańscy zwiedzili wiele szkół różnego typu w Warszawie, Płocku, Poznaniu, Katowicach i Krakowie, poznając się głównie z zagadnieniami szkolnictwa przyzakładowego i zawodowego, a także z zagadnieniami kształcenia nauczycieli. Szczególnie interesowała delegację przeprowadzana u nas reforma szkolnictwa i wynikające z niej zadania dla władz oświatowych i organizacji związkowej.

Podczas serdecznych i bezpośrednich spotkań z aktywnymi związkowymi w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Warszawie — członkowie delegacji zapoznali się w całości z działalnością naszej organizacji związkowej oraz podzielił się doświadczeniami ze swej pracy, która posiada pewną specyfikę oraz inny niż u nas zakres działania.

Goście jugosłowiańscy zapoznali naszych kolegów również z osiągnięciami i zmianami, jakie zaszły w szkolnictwie Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii, po wprowadzeniu nowej reformy szkolnej, oraz z wynikającymi na skutek tego problemami i trudnościami. W czasie swego pobytu w Polsce delegacja odwiedziła Sanatorium ZNP w Cie-

chocinku (a także sanatoria Związku Inwalidów i Kolarzy) oraz Dom Wypoczynkowy ZNP „Modrzejów” w Zakopanem, wyrażając szczególne uznanie dla działalności socjalno-bytowej prowadzonej nie tylko przez ZNP, lecz przez wszystkie związki zawodowe w Polsce.

Związkowcy jugosłowiańscy zwiedzili nowo powstały kombinat petrochemiczny w Płocku i Kombinat Metalurgiczny im. W. I. Lenina w Nowej Hucie. W Płocku podejmowani byli przez przedstawicieli władz miejskich, partyjnych oraz aktyw związkowy i oświatowy. Z planami rozwoju Płocka w związku z budową Petrochemii zapoznał delegację wiceprzewodniczący MRN — mgr Franciszek Dorobek.

W czasie swej wizyty delegacja jugosłowiańska zwiedziła również Instytut Pedagogiki w Warszawie. Z charakterem działalności i strukturą organizacyjną placówki naukowo-badawczej zapoznał gości dyrektor Instytutu Pedagogiki — prof. dr Wincenty Okoń. Z uwagi na szczególne zainteresowanie delegacji problematyką kształcenia politécnicznego, dr Ida Altszuler, pracownik naukowy Instytutu Pedagogiki, szczegółowo poinformowała gości z zagranicy o badaniach, jakie są prowadzone w tej dziedzinie przez Instytut.

Podczas spotkania z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP i redakcją „Głosu Nauczycielskiego” — delegacja związkowców jugosłowiańskich przeprowadziła wspólne rozmowy na temat form i metod dalszej współpracy między obydwiema organizacjami związkowymi i redakcjami czasopism związkowych. Zostały omówione między innymi zagadnienia stałej, wzajemnej informacji ogólnozwiązkowej i pedagogicznej. Poruszono także problem wznowienia i zwiększenia zasięgu wymiany grup związkowych i nauczycielskich (specjalistycznych) na zasadach wymiany bezdeklaracyjnej.

Przewodniczącą delegacji, tow. Velimir Sokolović, dzielił się wrażeniami i spostrzeżeniami z pobytu w Polsce stwierdził, że przed nauczycielstwem polskim i jugosłowiańskim stoją jednakowe zadania — wychowanie młodego pokolenia, zdolnego do budowy lepszego ustroju

sprawiedliwości społecznej. A taka wzajemna wymiana delegacji i grup specjalistycznych będzie sprzyjać lepszej realizacji naszych wspólnych zadań, ponieważ oba nasze kraje posiadają wiele osiągnięć, którymi mogą się podzielić.

Żegnając delegację — prezes Zarządu Głównego ZNP, doc. dr Józef Kwiatek podkreślił, że pobyt gości jugosłowiańskich w naszym kraju i przeprowadzone rozmowy przyczynia się do jeszcze bliższego zaciśnięcia kontaktów między braćmi organizacjami, a tym samym do wzbogacenia naszego wspólnego doświadczenia w dziedzinie oświaty i wychowania oraz pracy związkowej.

*

W ostatnim okresie nastąpiła w Jugosławii reorganizacja związków zawodowych. Poprzednio istniało czterdzieści branżowych związków zawodowych, które działały na podstawie wytycznych swoich zjazdów i statutów. Po całorocznej dyskusji, mocą uchwały podjętych na zjazdach odpowiednich związków branżowych, które odbyły się w lutym i marcu br., nastąpiło połączenie pokrewnych związków i wzajemne powiązanie gałęzi gospodarki lub usług społecznych. Obecnie istnieje sześć podstawowych związków zawodowych. Jednym z nich jest Związek Zawodowy Pracowników Działalności Społecznej. Powstał on w wyniku połączenia Związku Zawodowego Pracowników Organów Państwowych, Związku Zawodowego Pracowników Oświaty i Nauki, Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, Związku Zawodowego Służby Zdrowia.

Z uwagi na tak szeroki zakres działalności swego Związku — delegacja jugosłowiańska spotkała się również z kierownictwem zarządów głównych Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, Służby Zdrowia oraz Kultury i Sztuki, zapoznając się z ich strukturą organizacyjną i zakresem działalności, a także przeprowadziła wspólne rozmowy na temat współpracy i wzajemnych kontaktów.

JÓZEF ZALEWSKI

„Nasze Ognisko dobrze pracuje”

Pierwsze sygnały

RAKÓW. Ognisko w Rakowie skupia trzydziestu trzy osoby z czterech sąsiadujących szkół i dwóch przedszkoli. W ubiegłym roku szkolnym uzyskali III nagrodę w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Zachęceniu sukcesami, ze zdwojoną energią przystąpiliśmy do pracy w bieżącym roku szkolnym. Do udziału wzięli wszyscy, jako że w konkursie zastrzeżono, iż do brzo pracować ma „całe” ognisko.

Ponieważ zakres tematów przewidziany w regulaminie konkursu jest bardzo szeroki, przy podziale zadań uwzględnił osobiste zainteresowania każdego nauczyciela. Opracowuje się referaty na temat pracy dydaktycznej w szkole oraz ideowego wychowania młodzieży. Kilka osób przygotowuje się do dyskusji nad nowym programem nauczania, koledzy zainteresowani uprawą ziemi zapiekują się kółkami rolniczymi. Organizować się będzie wycieczki do teatru i dyskusję nad obejrzanymi sztukami.

Niezależnie od tego wszyscy zapoznają się z książką „Zaluskiego”. Siedem polskich grzechów głównych”. Kierownicy szkół zadają o to, by w ich szkołach nie zabrakło ani jednego czasopisma pedagogicznego i przedmiotowego. Nieliczni maruderzy zaprzenumerują na cały następny rok „Głos Nauczycielski”. Aby poznać bliżej dzieje i działalność ZNP — na jednej z konferencji ogniska wysłuchamy specjalnej prelekcji na ten temat.

Powie ktoś, że zadań wiele, że nie wszystkie można realizować, ale nie takie to trudne, jakby nie mogło wydawać

Bo chociaż upłynęło niewiele czasu od podjęcia zobowiązań, część ich już wykonano. I tak między innymi uzgodniono z prezesem GS, iż nauczyciele mają za pewnie zapoznać się w węgiew w pierwszym kolekcji, z kierownikiem miejscowego tartaku w Rakowie ustalono listę nauczycieli, którym należy sprzedać drewno. Wszyscy mają uregulowane sprawy mieszkaniowe.

Nie zapomniano także o nauczycielach-emerytach, kolegach studiujących, młodych nauczycielach, którym w każdej chwili przychodzimy z konkretną pomocą.

BEDLNO. Rokrocznie odbywamy pięć konferencji rejonowych. Przygotowujemy je we własnym zakresie. Trzeba sięgnąć do ksiąg i czasopism w powiatowej i wojewódzkiej bibliotece pedagogicznej. W ten sposób uczymy się wygłaszać referaty i dyskutować. Dyskusje dotyczą również naszej pracy w szkole, a więc programów, trudności wychowawczych, sposobów prowadzenia lekcji.

Nie zapomniamy też o życiu kulturalnym i towarzyskim. Prócz spotkań przy kawie, dyskusji nad filmami, wieczorów tanecznych — organizowane są wspólne wycieczki do teatrów i kin w pobliskich miastach. W roku 1960 powstał zespół mandolinistów. Zorganizowaliśmy też zespół teatralny. Obecnie zgłosiliśmy swój udział w Festiwalu Ogólnokrajowym i przygotowujemy nową sztukę. Zespołowa praca w ognisku sprawiła, że szybko zaprzyjaźniliśmy się ze sobą,

się do postanowień statutu, regulaminu oraz uchwał i zarządzeń władz Związku, brać czynny udział w pracach organizacyjnych i opłacać regularnie ustalone składki członkowskie”.

Sądy Koleżeńskie są powoływane w oddziałach do rozstrzygania spraw przewidzianych w art. 19 pkt 6 statutu:

„Członek ZNP jest obowiązany przestrzegać zasad socjalistycznego współzycia we wzajemnych stosunkach między pracownikami zakładu pracy oraz do rozstrzygania sporów i zatargów między członkami Związku.”

I druga proponowana innowacja polega na wprowadzeniu do statutu ZNP postanowień dotyczących stażu związkowego: po artykule 15 obecnie obowiązującego statutu wprowadzić art. 15a zawierający treść § 13 statutu Zrzeszenia.

„Członek innego związku zawodowego po przeniesieniu na skutek zmiany pracy do ZNP zachowuje ciągłość stażu związkowego. Czas odbywania przez członka związku zawodowego służby wojskowej zalicza się do stażu związkowego. Czas przynależności do Zrzeszenia Studentów Polskich lub do organizacji słuchaczy SN zalicza się do stażu związkowego, jeżeli przerwa między przynależnością do wymienionych organizacji a wstąpieniem do ZNP nie przekracza trzech miesięcy. Czas pracy w oświatowych hufcach pracy zalicza się do stażu związkowego na warunkach przewidzianych wyżej dla studentów i słuchaczy SN.

Członek ZNP może zachować przynależność związkową w okresie uzasadnionej przerwy w zatrudnieniu za zgodą prezydium zarządu okręgu ZNP.”

Aleksander Lachman

16 października 1963 roku zmarł w Warszawie, w wieku 80 lat, prof. Wacław Aleksander Lachman, zasłużony artysta-muzyczny, kompozytor i dyrygent chóralny, wybitny pedagog i wychowawca młodzieży, założyciel Towarzystwa Śpiewaczego i Chóru Męskiego „Harfa”, nestor i od pół wieku przewodnik artystyczny i kierownik wieloletni, honorowy prezes i dyrygent wielu społecznych organizacji śpiewaczych, członek ZKP i ZAKS, odznaczony wieloma wysokimi orderami państwowymi (Komandora, Oficerski i Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Złoty Krzyż Zasługi), miejskim (dwukrotnie laureat Nagrody Muzycznej m. st. Warszawy) i organizacyjnymi (Honorowa Złota Odznaka z Włosem Laurowym Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych). Wspaniały, uroczy człowiek, bezinteresowny, koleżeński, kochany przez wszystkich.

Pamiętamy Jego uroczyste pieśni, wśród których „Jdzie do Ciebie” (słowa Marii Konopnickiej) i „Sztandary Polskie” (słowa Mieczysława Romanowskiego) zawsze budziły niezaparte, wstrząsające wrażenie.

Pamiętamy również, z jaką umiejętnością szerzył zamiłowanie do pieśni chóralnej wśród młodzieży warszawskich szkół średnich, z którą pracował przez wiele, wiele lat.

Odseł od nas artysta, pedagog, który całe życie poświęcił bez reszty służbie pieśni.

ADAM SUZIN

Podziękowanie

Wydziałowi Oświaty i Kultury, Zarządowi Oddziału Powiatowego ZNP w Ostreszowie, Koleżankom i Kolegom z powiatu ostreszowskiego i kępińskiego, a szczególnie Koleżankom z Ogniska Rójów

za wyrazy współczucia i udział w pogrzebie męża

ALOJZEGO TRĄPCYŃSKIEGO

oraz za okazanie wiele serca i koleżeńskiej pomocy w ciężkich chwilach choroby męża

serdecznie dziękuję

ZONA

318

W walce o polską kulturę socjalistyczną

(Dokończenie ze str. 1)

W walce o polską kulturę socjalistyczną nie tylko na tematach marksistowskich, politycznych, lecz i budowy kosmosu, miłości, wierzeń religijnych, sztuki i innych dziedzin życia społecznego.

W tej walce Babel najczęściej słycał było jednak język polski, jak również najprężniejszy był Wydział Polski.

ROZWÓJ szkolnictwa, praca w dziedzinie oświaty uaktywniły inne dziedziny życia kulturalnego. W połowie lat dwudziestych możemy mówić o drugim etapie budownictwa kultury polskiej w Rosji Radzieckiej. Zaczęto tworzyć teatry, wydawać pisma literackie, organizować wydawnictwa. Na pierwszy plan w pracy ideologiczno-wychowawczej wysuwa się sprawa tłumaczeń i wydań dzieł Marksa, Engelsa i Lenina. Na przekłady prac Lenina obok Polonii radzieckiej czekała przede wszystkim Polska, gdzie wydawanie ich było zabronione. W okresie międzywojennym Komunistyczna Partia Polski wraz z wydawnictwem „Książka” zdołała wydać w Polsce zaledwie kilkanaście pozycji, przeważnie nielegalnie. Cała niemal praca wydawnicza w zakresie literatury marksistowskiej prowadzona była w Rosji Radzieckiej.

W latach 1918—1938 przełożono na język polski 72 prace Lenina — około 105 pozycji wydawniczych, z tego 85 pozycji ukazało się w ZSRR. Wielkie i odpowiedzialnej pracy w zakresie tłumaczeń i redakcji podjęli się polscy działacze komunistyczni i naukowcy. Wymienić należy w pierwszej kolejności Stanisława Bobińskiego — członka Komisarjatu do Spraw Polskich, Stanisława Budzyńskiego — kierownika Katedry Leninizmu w Szkole Międzynarodówki Komunistycznej, Zofię Dzierżyńską, która przełamała przerwę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” czy Stefana Hełtmana, rektora Uniwersytetu w Mińsku, tłumacza pracy „O kooperacji”. Władysława Stein-Krajewskiego, Juliana Leszczyńskiego, Mirosława Zdzisłowskiego — kierownika Katedry Leninizmu w Szkole Międzynarodówki Komunistycznej, Zofię Dzierżyńską, która przełamała przerwę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” czy Stefana Hełtmana, rektora Uniwersytetu w Mińsku, tłumacza pracy „O kooperacji”. Władysława Stein-Krajewskiego, Juliana Leszczyńskiego, Mirosława Zdzisłowskiego — kierownika Katedry Leninizmu w Szkole Międzynarodówki Komunistycznej, Zofię Dzierżyńską, która przełamała przerwę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” czy Stefana Hełtmana, rektora Uniwersytetu w Mińsku, tłumacza pracy „O kooperacji”.

W 1918 roku jako pierwsza ukazała się praca Lenina „Państwo i Rewolucja”. Rok później wydano ją legalnie w Warszawie dzięki temu, że poprzedzona została wroga leninizmowi przedmowa piora Kulczyńskiego.

Obok literatury ideologiczno-propagandowej drugą pozycję wydawniczą stanowiły podręczniki szkolne, które dopiero trzeba było opracowywać lub dostosowywać do potrzeb budownictwa kultury proletariackiej. Literaturoznawcy i książki popularnonaukowe stanowiły trzeci etap pracy wydawniczej. Pierwszym wydawnictwem polskim na terenie Rosji było wydawnictwo „Książka”. Komitet Wykonawczy SDPKPIL „Trybuna” założone w 1917 roku w Leningradzie, rok później przeniesione do Moskwy. Prawie równoległe do „Trybuny” powstało wydawnictwo „Książka” do Spraw Polskich. W 1923 roku pojawia już trzy wydawnictwa polskie. „Trybuna” w Moskwie i Kijowie oraz „Kultura” w Mińsku. Odegrały one poważną rolę w kształtowaniu się polskiego życia kulturalnego w ZSRR.

Przy tych wydawnictwach istniały księgarnie utrzymujące żywy kontakt z krajem, zaopatrujące biblioteki, kluby robotnicze i szkoły w postępową literaturę wydawaną w kraju. Uzupełnienie coraz większego zapotrzebowania na dobrą książkę polską stanowiły przedruki i poezji i prozy pisarzy rewolucyjnych i postępowych z kraju: Leona Kruczkowskiego, Stanisława Wygodzkiego, Władysława Broniewskiego, Wandy Wasilewskiej, Zofii Nałkowskiej, S. R. Standego.

Wydawnictwa polskie borykały się z wielkimi trudnościami natury finansowej i technicznej, np. brak papieru paraliżował często wydanie nawet bardzo pożytecznych pozycji.

W lepszej sytuacji znajdowała się prasa, która w dużej mierze rekompensowała braki na rynku wydawniczym. Według ostatnich badań na terenie ZSRR do 1939 roku wydawano ogółem ponad 200 tytułów (pism polskich). Początkowo ukazywały się one nieregularnie. Finansowały je różne ugrupowania: zarówno rewolucyjne jak i prawnicze. Reprezentowały też najrozmaitsze kierunki i odcienie polityczne. Żywość wielu z nich był ze zrozumieliem względów krótki.

Pierwszym polskim dziennikiem socjalistycznym była „Prawda” założona przez S. Bergsona. Pierwszy numer ukazał się 3 listopada 1917 roku. Nieco później ukazały się: „Sprawa robotnicza”, „Jedność Robotnicza”, „Trybuna”, „Miś” i inne. Obok dzienników wychodziły w nieco późniejszym okresie

również tygodniki i miesięczniki, np. „Poradnik Oświaty”, „Trybuna”, „Książka”, „Z pola walki”, „Kultura mas”. Trzy ostatnie zasługują na szczególną uwagę, były one właściwie żywymi ośrodkami polskości w Rosji Radzieckiej. „Trybuna Radziecka” — tygodnik społeczno-literacki — ukazywała się do 1927 roku. Z pismiem tym współpracowali wybitni rewolucjonści i postępowi pisarze, poeci oraz publicyści.

Duża żywotność wydawnictwa, polityczna i kulturalna mniejszości polskiej niepokoiła władze w kraju. Prasa krajowa ogłaszała nie tylko artykuły poświęcone komizm, jak „Pół wieku literatury polskiej” H. Stein-Krajewskiego czy utworom Bruno Jasińskiego publikowanymi na łamach „Trybuny Radzieckiej”, ostrzegała również przed komunistycznymi wpływami Polonii. Dostrzegała z niepokojem, że wpływy te, mimo represji, istnieją, że mają miejsce kontakty między Polonią i postępową inteligencją w Polsce. „Kurier Wileński” informował: „Wieksość z nich to ludzie, którzy przed wojną i w jej początku byli w szeregach rewolucyjnych i niepodległościowych gotowi do walki o Polskę. Jeżeli dziś znaleźli się pod komendą Kremla, to uczynili to, rozporządzając bronią niełatwą do zwalczania — wiarą”⁶⁾.

Jedną z najwybitniejszych postaci w środowisku polskich twórców był Bruno Jasiński. Przybył do Moskwy w 1929 roku opromieniony sławą przebytych we Francji perypetii w związku z ukazaniem się jego dzieła „Pale Pariz”. Znaną już jako autor wybitnego utworu „Słowo o Jakubie Szeli” i innych, został entuzjastycznie przyjęty w środowisku Polonii radzieckiej. W ciągu dziesięciolecia pobytu w Związku Radzieckim rozwinął ogromną działalność literacką i publicystyczną. Dzieła jego „Pale Pariz”, „Bal manekinów”, „Słowo o Jakubie Szeli” i inne tłumaczone były na język rosyjski, a w polskim miały kilka wydań.

Wkrótce po przybyciu został naczelnym redaktorem miesięcznika „Kultura Mas”. Jednym z poważnych problemów podejmowanych między innymi na łamach „Kultury Mas” była sprawa języka polskiego. W swoich artykułach i wystąpieniach B. Jasiński podjął walkę o czystość języka. W artykule „O rewolucję językową” mówi o konieczności oczyszczenia go od „nieczystości” i nowych nieudanych twórców, następnie podejmuje ambitne dzieło stworzenia słownictwa będącego przetrzaskiem rewolucyjnym. „Jest rzeczą niewątpliwą — pisze Jasiński w innym artykule — że tworzenie polskiego języka rewolucyjnego, podobnie zresztą jak i tworzenie w ogóle polskiej kultury proletariackiej w oderwaniu od mas pracujących Polski dzisiejszej byłoby poczynaniem niedorzecznym. Nowe słownictwo klasowe u nas powstaje musi w ściśle łączności z życiem wewnętrznym KPP i mas robotniczo-chłopskich w Polsce”⁷⁾.

Na łamach „Kultury Mas” toczyła się jednocześnie szeroka i ostra polemika wokół problemów tworzenia polskiej kultury socjalistycznej. Część dyskusantów reprezentowała stanowisko, zgodnie z którym narodowa literatura i sztuka proletariacka powstawać może jedynie w wolnym od ucisku klasowego kraju, na razie więc w Rosji Radzieckiej. Wychodząc z tego założenia twierdzili oni, że jedynie Polonia radziecka jest predestynowana do założenia jej podwalin. Grupa ta pod wpływem „Proletkultu”⁸⁾ prawie całkowicie odrzucała dorobek kultury minionych epok. Do oponentów tej grupy należeli między innymi: B. Jasiński, T. Dąbal, W. Wandurski. Głosili oni, że żadna odwrętna od kraju kultura nie może pretendować do rangi narodowej. Funkcję tę zaś może jedynie spełniać literatura i sztuka stworzona na ziemi ojczystej w powiązaniu z masami ludowymi. Stanowisko to było niewątpliwie słuszne, ale w ówczesnych warunkach porewolucyjnych, przy istnieniu pogmatwanych i niewyjaśnionych często pojęć, zostało uznane za błędne. Działacze partyni wdzili w nim jedynie wysuwanie na plan pierwszy problemów narodowych w kwestii rewolucji społecznej i kulturalnej, co traktowane było jako odchylenie polityczne.

W latach trzydziestych wybitni przedstawiciele kultury polskiej w ZSRR zaczęli dostrzegać ze strony odrywania się od nurtu postępowej kultury w Polsce. Szczególnie Jasiński i Wandurski, którzy wyrosli na ojczystej glebie kulturowej, zwrócili uwagę na zgubne skutki tego emigracyjnego procesu. Za ich przyczyną rośnie zainteresowanie lewicową literaturą w Polsce. Zapoczątkowano sprawozdanie pism postępowych wydawanych w kraju, nawiązano kontakty z pisarzami i publicystami. Jasne było, że jedynie ściśła więź z postępową tradycją polskiej literatury i sztuki, kontakt z lewicowym nurtem działalności twórców kultury w kraju może dać rezultaty w tworzeniu nowego jej oblicza.

O dążeniu do zespolenia twórczych sił

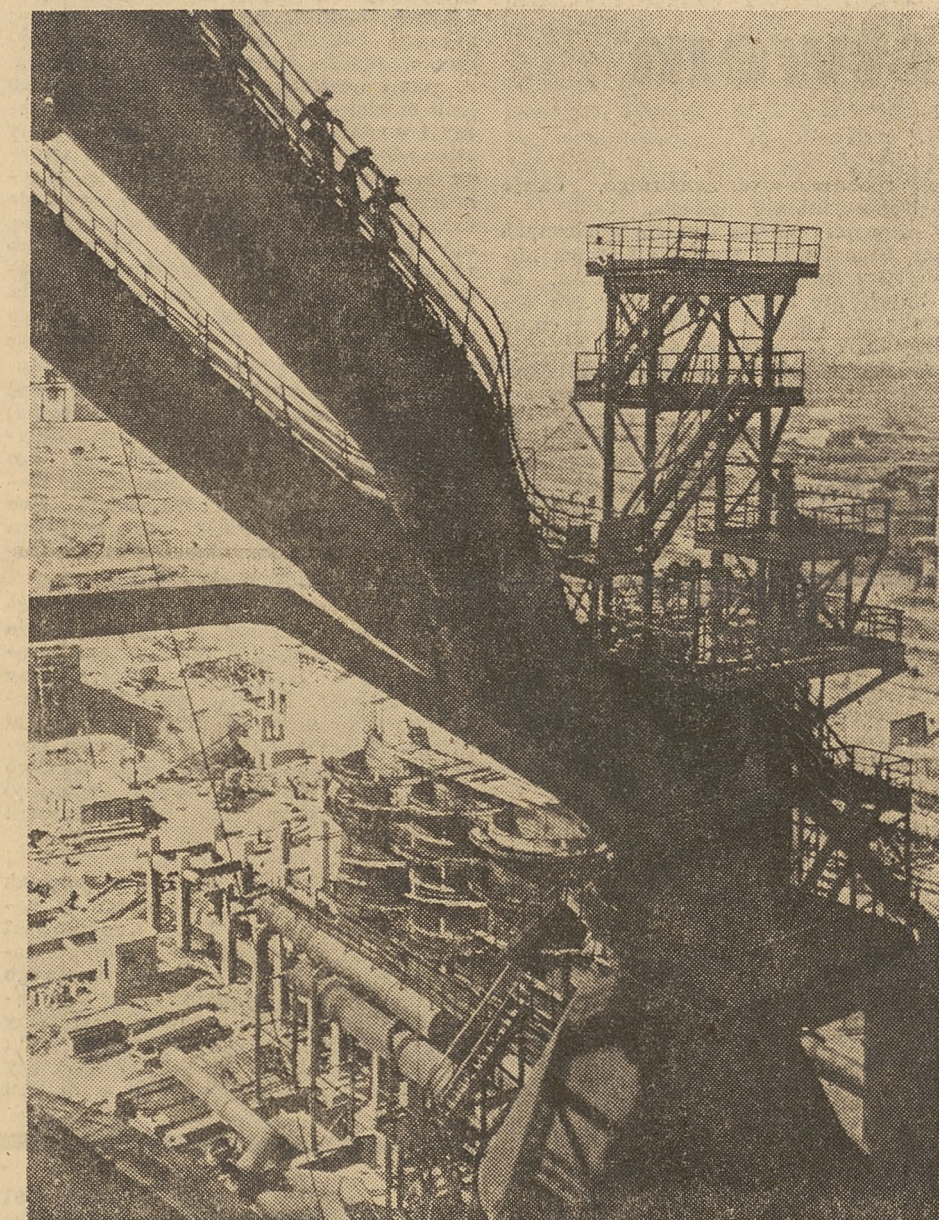
lewicy świadczy fakt, że do pracy w Polskiej Sekcji przy Międzynarodowym Biurze Rewolucyjnej Literatury utworzonym w Moskwie powołani zostali: Broniewski, Hempel, Stande, Jasiński i Wandurski.

TEATR był tą dziedziną kultury, którą najżywiej interesowała się Polonia radziecka. Żywe słowo polskie, głównie artysty-amatorów, docierało często tam, gdzie nie docierała książka. Teatr był więc cenną bronią propagandową i wychowawczą. Już w pierwszych latach rewolucji kulturalnej przy klubach, świetlicach robotniczych i szkołach zaczęły powstawać zespoły amatorskie. Polskie koła dramatyczne w Witebsku, Mińsku, Mohylewie mogły się poszczycić wystawieniem takich sztuk jak: „Moralność Pani Dulskiej” — Zapolskiej, „Dziady” — Mickiewicza, „Na dnie” — Gorkiego.

W Mińsku powstaje teatr satyryczny — „Kropidło” pod kierownictwem Bagińskiego, zasłużonego działacza kultury. W 1929 roku na mocy uchwały Ludowego Komisarjatu Oświaty zostało założone w Mińsku Państwowe Polskie Studium Teatralne, przekształcone następnie w Państwowy Teatr Wędrowny. Kilka lat wcześniej myśl zorganizowania Teatru Polskiego zrodziła się w Kijowie. Okazało się jednak, że nawet to środowisko ma trudności ze znalezieniem aktorów władających poprawnie językiem polskim. Mając na względzie przygotowanie odpowiedniej kadry, Ludowy Komisarjat Oświaty zorganizował w 1926 roku Polskie Studium Dramatyczne.

Perspektywy teatru polskiego w Kijowie nabrały realnych kształtów z chwilą przyjazdu Witolda Wandurskiego w 1928 roku. Wandurski miał już za sobą duże doświadczenie w tej dziedzinie, wyniesione ze współpracy ze sceną robotniczą w Łodzi, był autorem kilku sztuk scenicznych wystawianych w kraju. Z wielkim entuzjazmem przystąpił do reorganizacji studium kijowskiego, przekształcając je w Polską Pracowniczą Teatralną. Zajął się doborom reżyserów, aktorów stawiając kandydatom zasadniczy warunek — dobrą znajomość języka polskiego.

W 1930 roku Polska Pracownia Teatralna pod kierownictwem W. Wandurskiego przekształcono w Państwowy Teatr Polski. Wystąpił on m.in. „Sen srebrny Salomei” — Stowackiego, „Rzecz Gromadzką” — Jasińskiego, „Proletariat” — Broniewskiego. Aby wzbogacić repertuar, Wandurski dokonał przeróbki scenicznej wielu powieści polskich. Jego współpracę z teatrem polskim dająca coraz lepsze rezultaty przerwy analogiczne, jak w stosun-



Na budowie Karaagadzkiego kombinatu metalurgicznego

ku do Jasińskiego, zarzuty odchylenia politycznego. Wandurski przedkładał, jakoby wartości artystyczne i tradycje narodowe teatru ojczyśczone nad walory polityczno-propagandowe, we czechułach w tym czasie wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Zarzuty te spowodowały ustąpienie się Wandurskiego od pracy w teatrze.

Przeglądając sprawozdania teatralne i literackie, recenzje i artykuły publicystyczne w prasie polskiej wychodzącej w tym okresie zarówno w Polsce, jak i w Rosji Radzieckiej możemy stwierdzić, że mimo wielkich trudności, jakie napotykał działacze i twórcy różnych dziedzin życia kulturalnego — polska kultura rewolucyjna, dając początek socjalistycznej, wyrastała po obu stronach granicy politycznej wzajemnie się uzupełniając.

„W bezlitosnej walce proletariatu z burżuazją stoimy zdecydowanie po lewej stronie barykady. Gniew, wiara w zwycięstwo i radość — radość walki kąną nam pisać. Niech słowa nasze padną jak salwy w ulice śródmieścia, niech odgrzmiały echem w dzielnicach fabrycznych. Walczymy o nowy ład społeczny. Walka ta jest najżywszą treścią naszej twórczości”. Wyzwanie to rzucone w kraju w twarz burżuazyjnej rzeczywistości przez autorów „Trzech Salw” — Broniewskiego, Wandurskiego i Standego, związanych mocno z Polonią radziecką, mówi najbardziej o drodze, którą kroczyła twórczość pierwszych budowniczych socjalistycznej kultury polskiej.

ALEKSANDRA OZÓG

1) Henryk Raort: Polacy w Rewolucji Listopadowej, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1947, s. 15.

2) W.I. Lenin: Dzieła, „Książka i Wiedza” Warszawa 1955, t. XIX, s. 125.

3) G. Siekierska: „Kartki z przeszłości”, Warszawa 1960, s. 19—20.

4) K. Sierocka: Z dziełowej czasopiśmiennictwa polskiego w ZSRR, Warszawa 1963, s. 12.

5) Jak wyżej, s. 14.

6) Polskie placówki wojującego komunizmu, „Kurier Wileński”, rok 1927, nr 83.

7) „Kultura Mas” rok 1928, nr 1, s. 11—15.

8) „Kultura Mas” rok 1929, nr 3.

9) Ugrupowanie „Proletariacka Kultura”, zwane w skrócie „Proletkult”, zostało zorganizowane przez A. Łunaczarskiego i A. Bogdanowa w 1917 roku. W pierwszych latach Rewolucji było to najbardziej popularne ugrupowanie pisarzy radzieckich. Głosił on m.in. że należy przekształcić cały dotychczasowy dorobek kultury rzekomo „w imię komunistycznego jutra”.

ATMOSFERE panującej w zespołach nauczycielskich pozwiewa się od lat wiele uwagi. I nie dziwne, jest ona przecież wśród różnych czynników jednym z podstawowych warunków powodzenia pracy wychowawczej w szkole. Tymczasem fakty mówią, że pod tym względem sytuacja nie przedstawia się różowo. Osobiste kontakty z nauczycielami, listy nadchodzące do redakcji, pozwalają stwierdzić, że zatargi między nauczycielami zatrzymujące atmosferę pracy nie należą do rzadkości. Często zaczyna się od drobniaków, jakiegoś jednego konfliktu, który w porę nie zlikwidowany ciągnie się latami. Potem już nikt nie wie, gdzie leży przyczyna, co było źródłem, a co skutkiem. Przeciwnicy, zapiekli we wzajemnych pretensjach i urazach, zatracają obiektywizm. Każda droga do wzajemnego zgębnienia staje się dobra. W konflikty zaczynają być wciągani rodzice, uczniowie, środowisko. I znamienne, nauczyciele tak wrażliwi — i słusznie — na punkcie

ania tłumili odwagę do zajmowania samodzielnego stanowiska wobec problemów pracy szkolnej, a tym bardziej do krytycznej oceny popełnianych błędów”.

I charakterystyczne: już wtedy w protokole komisji z 1956 roku czytamy:

„Należy podkreślić, że praca komisji była utrudniona ze względu na to, że mimo szeregu poprzednich komisji sprzącających zrodnie zdjęcie dyrektora ze stanowiska — władze szkolne nie wyciągnęły z tego żadnych wniosków”.

Z uwagi na to, że postawa dyrektora nie gwarantuje poprawienia sytuacji w technikum, a raczej hamuje proces demokratyzacji i kolektywnego wychowania młodzieży — komisa stawia wniosek o usunięciu go ze stanowiska p.o. dyrektora technikum”.

W rok potem komisja badająca sprawę jednego z nauczycieli stwierdza, iż dyrektor przy podziale godzin nadliczbowych nie traktował pracowników obiektywnie. Inna komisja, powołana przez zarząd oddziału, dochodzi do wniosku:

„Biorąc pod uwagę dobro szkoły, komisja sądzi, że dyrektor nie może pozostać nadal w tej szkole, ani na obecnym stanowisku, ani na stanowisku nauczyciela”.

Od tej pory minęło już 7 lat. W ciągu tego czasu w szkole były jeszcze komisje

Do redakcji wpłynął „list otwarty”...

DANUTA CHRZCZONOWICZ

swojego autorytetu często sami go podważają, zaprzeczając. A przecież gdyby te pierwsze konflikty zostały z miejsca zlikwidowane, nie doszłoby do tej ostateczności.

Jako niemal klasyczny przykład takiej właśnie niezdrowej atmosfery służyć może technikum w pewnym mieście powiatowym. Placówka wychowawcza, w której pracuje około 30 nauczycieli — pedagogów, inżynierów, ludzi z wyższym wykształceniem. A więc placówka, która z racji swojej pozycji powinna promieniować na malomiasteczkowe środowisko. Czy promieniuje? Jeśli tak, to w sensie ujemnym. Konflikty w tej szkole zaczęły powstawać z górą osiem lat temu. Przez osiem lat rosły wzajemne urazy, niechęci. Co było przyczyną, a co skutkiem? Jakże to były konflikty, kto ma rację? Dziś, po tylu już latach, nawet trudno byłoby tego dociec. I nie o to chodzi. Faktem jest, że obecnie zadrażnienia urosły w tej szkole do problemów pierwszoplanowej wagi, że one — a nie sprawa wychowania młodzieży — zaczynają brać górę.

Do redakcji naszej wpłynął „list otwarty” rady pedagogicznej tej szkoły jako protest przeciwko artykułowi w jednym z dzienników, protest „w obronie autorytetu nauczyciela i wychowawcy”; z prośbą o opublikowanie go na łamach „Głosu”. Zainteresowaliśmy się tą sprawą, pojechalismy do technikum rozmawiać z dyrektorem, z wieloma nauczycielami. W efekcie publikujemy jednak nie „list otwarty”, lecz właśnie niniejszy artykuł.

Nie zamierzamy w nim wskazywać winnych i pokrzywdzonych, wdawać się w analizę przyczyn istniejącej sytuacji. Uzdrawienie atmosfery w tej szkole jest w obecnym stadium sprawą bardzo trudną i skomplikowaną. Nie załatwi jej żadna publikacja. Chodzi nam jedynie o zwrócenie uwagi na to, do czego doprowadzają nie likwidowane w porę konflikty, jak odbija się to na pracy szkoły, jak cierpi na tym autorytet nauczyciela.

Nauczyciele tego technikum — nawet w indywidualnych rozmowach — mówią niechętnie, z ociąganiem. Jednak pod naporem faktów stwierdzają, iż atmosfera w szkole jest nieudbora. Jednomyslnie. I przeciwnicy dyrektora, i ci, z jego „obozu”, i ci, neutralni są co do tego zgodni. Tylko różne — zależnie od aktualnej przynależności do jednego z „ugrupowań” — wymieniają przyczyny i źródła.

Kto był głównym sprawcą nabrzmiałych konfliktów — trudno dziś przesądzić człowiekowi z zewnątrz. Dokładniej, skrupulatniej uczyniła to komisja, która już w 1956 roku badała sytuację w tej szkole. Mówią o tym fragmenty protokołów.

W rozmowach indywidualnych nauczyciele (chodzi o trzech — przyp. red.) stwierdzili, że niewłaściwym stosunkiem do nauczycieli wobec młodzieży dyrektor podrywa ich autorytet...

... Komisja stwierdziła, że w szkole panuje niewłaściwa atmosfera zastraszenia, braku szczerości i jakiegokolwiek krytyki”.

Na podstawie rozmów (z 6 nauczycielami) komisja stwierdziła, że: „Dyrektor na skutek dyktatorskiego postępo-

— trudno ustalić ile — dla zlikwidowania poszczególnych konfliktów. Odeszło w tym czasie kilku nauczycieli, z różnych przyczyn. Dyrektor pracuje nadal.

Faktem jest, że władze szkolne Centralnego Zarządu Spółdzielczości Pracy nie wyciągnęły żadnych wniosków. W ciągu tych siedmiu lat zmieniali się zresztą pracownicy Wydziału Szkolnictwa CZSP i obecny naczelnik nawet nie wie — jak stwierdził — o postulatach komisji z 1956 roku.

Jeżeli tyle miejsca poświęcać cytowaniu urywków z protokołów, to nie dlatego, by charakteryzować osobę dyrektora. W obecnej sytuacji jest to już bowiem sprawą drugorzędą. Chodzi mi jedynie, by zwrócić uwagę na to, jak powstaje bardzo niebezpieczny, bo demoralizujący, mit o nietykalności i bezkarności pewnych ludzi. Mit, który rodzi atmosferę strachu, zakłamania, dwulicowości. Zwłaszcza, jeśli w grę wchodzi człowiek skąd inąd zasłużony, piastujący funkcje społeczne, a przy tym apodyktyczny, wybuchowy.

Ten właśnie mit również zaczął chyba na atmosferze w technikum. Zaczął tak dalece, że zaczęły tworzyć się grupki, ugrupowania, już nie tylko anty i pro dyrektorowi, ale i w samym gronie nauczycielskim: wzajemne niechęci na tyle różnie w zarobkach, na ile postawy wobec wybuchających incydentów.

I jakos wewnątrz zespołu nie znalazła się żadna siła, która stłabiałaby się w porę zapobiec konfliktom. Już w protokole komisji z 1956 roku czytamy: „POP i ZOZ nie przejawia działalności na odcinku stosunków między dyrektorem szkoły a pracownikami”.

Na zebraniach rady pedagogicznej nikt w zasadzie nie zabierał w tych sprawach głosu. Na zebraniach związkowych nie wchodził nauczyciele dwóch szkół i rzekomo nie chcieli wywlekać na zewnątrz targów.

W tym miejscu (dla pełniejszego obrazu) mała dygresja. W jednej z gazet ukazał się nie najbardziej pochylny artykuł na temat tej szkoły. Na zebraniu rady pedagogicznej — bez odczytania owego artykułu — zredagowany wspomniany na wstępie protest. Podpisali go wszyscy obecni, mimo że jak się później okazało, niektórzy całkowicie aprobowali treść artykułu, przeciwko któremu protest był wystosowany.

Nauczyciele występowali w obronie swego autorytetu. Czuli się pokrzywdzeni, że ujawniona została ich wewnętrzna sprawa.

A przecież sprawa już dawno przestała być wewnętrzną, osobistą sprawą zespołu nauczycielskiego? Skąd by w przeciwnym razie dowiedzieli się o niej dziennikarz?

Nauczyciele i ci z jednego, i ci z drugiego obozu — nie chcąc czy nie mogąc rozwiązać narastających konfliktów poprzez swoją organizację związkową — zaczęli szukać innych dróg... Rozpoczęły się wzajemne intrygi, wojny podjazdowe.

(Dokończenie na str. 6)

ZMW wobec szkoły

WIES szczególnie odczuwa rozwój szkolnictwa średniego. Zwiększając się z roku na rok liczbą absolutną szkół ogólnokształcących i zawodowych systematycznie powiększa również kregi inteligencji wiejskiej, która zaczyna odgrywać coraz większą rolę w życiu społecznym i gospodarczym wsi.

Dawniej głównym krzewicielem oświaty, kultury i na ogół ruchu społecznego na wsi był nauczyciel. Dziś, obok nauczyciela, coraz częściej występuje ogólnie, lekarz, weterynarz, pracownik gromadzkiej rady narodowej lub gminnej, spółdzielni itp. Napływ ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem wraść bezdnie na wsi coraz bardziej w miarę unowocześnień rolnictwa.

Związek Młodzieży Wiejskiej jest nie tylko żywo zainteresowany takim rozwojem sytuacji, lecz aktywnie uczestniczy, w miarę swoich możliwości, w jej rozwijaniu i pogłębianiu. Od dłuższego czasu czynimy wysiłki, by nasza praca w środowisku młodzieży szkolnej uległa wyraźnej aktywizacji. Zależny nam bowiem na tym, by absolwenci szkół byli zarówno dobrymi fachowcami, jak i młodymi społecznikami, rozumiejącymi nie tylko potrzeby wysoko wyspecjalizowanej pracy. Przez wiele jeszcze lat wiemy wymagać będzie ogromnego, twórczego wysiłku we wszystkich dziedzinach życia, wysiłku zwłaszcza ze strony nowych, wykształconych, wkraczających w życie pokoleń. Dlatego znacznie większa niż dotychczas waga przywiązujemy do pracy szkolnych organizacji ZMW.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego zwiększamy wysiłki w tej dziedzinie. Młodzież szkolna poddawana jest szczególnie intensywnym i zorganizowanym oddziaływaniom wychowawczym, podlega też szybszemu — niż pozostali na wsi jej rówieśnicy — kształtowaniu postaw i poglądów. Nasz związek jest organizacją ideowo-wychowawczą. Sądymy, a dotychczasowa praktyka utwierdza nas

w przekonaniu, że pogłębiając treść pracy i poszerzając jej zakres oraz formy możemy stanowić o wiele bardziej istotny czynnik sprzyjający kształtowaniu postaw i poglądów młodzieży. Powyższe motywy zainteresowania związkiem młodzieży szkolną nakreślają jednocześnie główne wytyczne programu działania dla szkolnych kół ZMW.

Już na wstępie trzeba jednak powiedzieć, że mamy w tej dziedzinie o wiele większe trudności niż we wszystkich pozostałych. Byłby one z pewnością ustokrotnione, gdyby nie ofiarna praca około 14 tysięcy nauczycieli — członków naszej organizacji oraz niemałe zrzeszy opiekunów. Wspominam o tym nie z kurtoazji, to są fakty. Wspominam również dlatego o współtwórcach wielu naszych sukcesów, ponieważ nie często mamy okazję spotykać się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

W dość różnorodnej działalności ZMW w szkołach wyróżnić można kilka bardziej powszechnych form. Należą do nich poczynania zmierzające do kształtowania, obok szkoły, światopoglądu i podnoszenia wiedzy o zagadnieniach społecznych oraz politycznych. Bardzo wiele kół bierze udział w czynach społecznie użytecznych na rzecz szkoły bądź środowiska. Dużym zainteresowaniem cieszą się wszelkie formy pracy kulturalno-oświatowej i turystycznej. Koła mniej doświadczone podejmują często zadania, które odpowiadają funkcjom samorządu uczniowskiego.

Na szczególną uwagę zasługują działalność szkolnych kół ZMW w środowisku wiejskim. Wyraża się ona w bardzo różnych formach, a więc w orzaniowaniu wiejskich kół ZMW, systematycznym dojeżdżaniu aktywistów do kół wiejskich i pomaganiu im w działalności organizacyjnej, oświatowej i kulturalnej, wyjazdach szkolnych zespołów artystycznych na wies, konsultowaniu samokształcenia rolniczych na wsi itp.

W bardzo wielu szkołach koła ZMW odgrywają rzeczywistość bardzo ważną rolę w wychowaniu społecznym i politycznym młodzieży.

W bieżącym roku szkolnym zainteresowanie młodzieżowymi organizacjami w szkołach jest szczególnie duże. Wynika ono z zadań ustalonych na XIII Plenum KC PZPR. W tej sytuacji programowanie działalności ZMW wymaga większej uwagi. Zadanie to jest szczególnie aktualne nie dlatego, że dotychczasowa dzia-

łałość następuje niezależnie do intencji wychowawców czy organizacji. Często sły-

szę, że sale sypialne internetów do późna w nocy są terenem dyskusji o wiele ciekawszych niż zebrania dyskusyjne i lekcje wychowawcze. Przejęcie przez ZMW funkcji inicjatora podobnych dyskusji w formach zorganizowanych, wprowadzenie ich na światło dzienne, jest jednym z ciekawszych i ważnych zadań. Niewątpliwie można by wówczas w pełni udokumentować wyrażaną sporadycznie

Wychowanie, wiedza — znajomość wsi

Jan Szewczyk

członek Sekretariatu ZG ZMW

łałość była błędna i trzeba jej zaniechać. Chodzi o jej doskonalenie i ciągłą aktualizację w związku z systematycznie zmieniającymi się warunkami.

Pobyt ucznia w szkole ma ogromne znaczenie nie tylko dlatego, że przygotowuje do zawodu lub konkretyzuje zainteresowania życiowe. Niemniej istotne jest, jak wspominałem, kształtowanie poglądów i postaw. W okresie tym bowiem rodzą się wpatliwości, konflikty wewnętrzne. Nie na wszystkie daje odpowiedź szkoła, jej program. Organizacja, rzecz jasna, nie jest w stanie zastąpić w tym względzie szkoły, ale posługując się nieco innymi środkami oddziaływania może uczynić bardzo wiele. To stwierdzenie nie jest, jak sądzę, wyważaniem otwartych drzwi.

Dyskusja i ustalanie sądów wśród mło-

dy, że poglądy i zainteresowania młodzieży są znacznie bogatsze, niż sądzą o tym niektórzy wychowawcy i świadczą powszechne opinie.

Doświadczenie wielu szkół wykazuje, że tematy światopoglądowe stanowią przedmiot dużego zainteresowania. Tymczasem zarówno aktywność szkoły, jak i organizacji, pozostaje daleko w tyle za aktywnością katechetów i fideistów. Nie wyczerpują tematów zagadnienia tylko światopoglądowe. Dla idealowego wychowania równie ważne są zagadnienia Polski współczesnej: problemy gospodarcze, polityczne, międzynarodowe. Pomocnym w rozwijaniu tych tematów może stać się udział kół ZMW w V Ogólnopolskiej Olimpiadzie Szkolnych Lig Quizowych organizowanej pod hasłem „Polska i

świat współczesny”. ZMW jest po raz pierwszy jej współorganizatorem.

Organizacja nasza działa głównie w szkołach rolniczych i pedagogicznych, a więc wśród młodzieży rekrutującej się przeważnie ze wsi i powracającej na wies po uzyskaniu zawodu. Wiedza i umiejętności zawodowe, jakie młodzież zdobywa w szkole, przdestynują ją do odgrywania na wsi często jeszcze pionierskiej roli.

Rzecz jednak w tym, iż o powodzeniu w nowych warunkach decyduje nie tylko wiedza i fach. Praca kadry fachowców na wsi to w znacznej, a często w głównej mierze, wysiłek organizatorski, instruktażowy, działalność nowatorska. Skuteczność jej zależy od umiejętności pracy z ludźmi. Wymaga to znajomości wsi, jej organizacji, mechanizmów społecznych, zwyczajów, kierunku jej rozwoju. Wejście młodego człowieka do społeczności wiejskiej nie jest sprawą prostą. ZMW może odegrać bardzo pomocną rolę w tym zakresie.

Tymczasem spotykamy się z poglądami że ucząca się młodzież wiejska zna wies dzięki swemu pochodzeniu. Jakże często jednak ta wiedza okazuje się mało użyteczna w praktyce absolutnie. Poznanie wsi wymaga bowiem zarówno studiów, jak i kontaktów z organizacjami społecznymi wsi, z którymi uczniowie nie mieli okazji stykać się w okresie swego dzieciństwa. Jako absolwenci, będący wstępować w innej roli, najczęściej nie we wsi konkretnie znanej — stąd potrzebna jest znajomość nie tylko poszczególnych przejawów życia wsi, lecz także jego istoty, ta zaś jest bardzo złożona i wymaga przede wszystkim praktyki.

Fakty te są chyba wystarczającym dowodem wagi i celowości kontaktów szkolnych kół ZMW z kołami wiejskimi, ze środowiskiem. Chodzi w nich nie tyle o niesienie pomocy przez organizację szkolną organizacji wiejskiej, choć i to jest ważne, ile o naukę i doświadczenie, jakie z tych kontaktów wynikają. Nie wszystkie koła szkolne, zarządy powiatowe ZMW, wychowawcy zdają sobie wprawdzie z tego sprawę i dlatego chyba uczniowskie „wyjazdy w teren” traktują tylko jako działalność na rzecz wsi, a nie

jednocześnie na rzecz szkoły i przyszłej pracy.

Z praktyki tymczasem wynika, że ta budująca zresztą duże zainteresowanie młodzieży szkolnej, działalność terenowa stanowić może szeroki i ciekawy program pracy wychowawczej w szkole. Może to być okazją do dyskusji nad zagadnieniami polityki rolnej, perspektywami rozwoju rolnictwa w Polsce, poglądami panującymi na wsi, obyczajowością, historią wsi, w tym jej historią w 20-lecie, a nawet zagadnieniami światopoglądowymi. Pożyteczna z punktu widzenia przyszłej pracy zawodowej w środowisku wiejskim może być dyskusja o działalności wiejskich kół ZMW.

Przedstawione wyżej dwa naczelne zadania problemowe ZMW w szkołach nie stanowią jeszcze programu działania dla poszczególnych kół. Charakter ich nie pozwala jednak na sformułowanie jednego konkretnego programu dla wszystkich szkolnych kół związków. Formy ich realizacji zależne być muszą od konkretnych warunków szkoły i środowiska oraz dotychczasowych doświadczeń.

Postulat budowania działalności szkolnych kół ZMW w oparciu o konkretne warunki szkoły i środowiska wymaga dwustronnej aktywności: zarówno młodzieży, jak i szkoły, opiekunów kół szkolnych ZMW oraz żywiołowości całego grona nauczycielskiego. Program taki tworzyć mogą ludzie znający warunki i środowisko. Postulat ten określa rolę opiekuna jako inspiratora i doradcy.

Nie wyczerpałem i nie zamierzam wyczerpać w tym artykule wszystkich spraw dotyczących działalności Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie szkoły. Jeszcze raz chce podkreślić, że przykładamy do niej dużą wagę.

Bandytyzm zwany chuligaństwem

Verdi – wybitny twórca w dziejach muzyki

PRZEMYŚL jest także miastem młodzieży. Pełno jej wszędzie: na ulicach, na dworcach kolejowym, na przystanku PKS. To z góry pięćdziesięciotysięczne miasto, w którym nie się prawie nie buduje, które zachowało od lat ukształtowane oblicze zewnętrzne i wewnętrzne „chłubi się” aż 18 szkołami, z czego większość to szkoły zawodowe — zasadnicze i technika. Przemysł ma ambicje szkolenia kadr dla różnych gałęzi przemysłu, nie tylko dla potrzeb własnego terenu. Ściąga tu młodzież nieomalże z całego kraju. Zrozumiałe, że dla niej kwestia uzyskania miejsca w internacie jest zagadnieniem zasadniczym, warunkującym najczęściej decyzję podjęcia nauki.

Ale mimo że uprawia się tu swoistą ekwilibrystykę, upychając młodzież w

mieść na tym tle, w wyniku których gospodni przestała się do niej odzywać. Może korzystając z nocy, wolno jej palić światło, ale dzieci (niektórzy) bardzo przeszkadzała w nauce. Wczoraj właśnie jedno z dzieci pomazało jej zesztywniałe ramię, ubranie, bielejące, książkę trzymała w walizce i na krześle. Ale to już teraz i tak nie ma znaczenia. Gospodyni wzmówiła jej mieszkanie. Od pierwszego ma się bezapelacyjnie wznosić. Gdzieś wózek — nie wie, może będzie zmuszona wrócić na wieś, do domu.

Za stancję u obcych (bez wyżywienia) płaci się różnie, od 150 do 250 złotych, zależnie od warunków i wymagań gospodarzy. Z rodziną rozlicza się inaczej, ale za to pełni się najczęściej funkcję pomocy domowej. Gotuje, niańczy dzieci, sprząta, pierze.

„Po powrocie ze szkoły pomagamy gospodarzom obiad. Uczę się najczęściej w kuchni, bo w pokoju całe południe aż do późnego wieczora ogląda się telewizję. Ale w kuchni ciągle

szkoły ogólnokształcące, w których problem ten występuje w stopniu minimalnym (dotyczy 5—8 uczniów, podczas gdy w szkołach zawodowych 40—60). Miejska Rada Narodowa do tego stopnia nie zaprzęta sobie głowy tego rodzaju sprawami, że od 1961 roku, w którym zapadła decyzja usunięcia z terenu internatu Technikum Gospodarczego istniejącym tam kredowni, aż do dzisiaj nie zatrudnia się o wykwaterowanie bezprawnych użytkowników (mieści się tam obecnie skład skrzynek) i oddania pomieszczeń internatu. A można by w nich zakwaterować 31 uczniów zmniejszając tym samym do połowy liczbę młodzieży tej szkoły zamieszkującej na stacjach. Czyżby w Przemyslu decyzje władz musiały całe lata nabierać mocy urzędowej? Powiadali mi w szkołach: „Staramy się najbiedniejszych umieszczać w interna-

Czy każdy nauczyciel jest wychowawcą?

WIELE pisano ostatnio w „Głosie” na temat pracy wychowawcy klasowego. Ale we wszystkich prawie wypowiedziach występował dość zasadniczy — moim zdaniem — brak: pracę wychowawcy klasowego traktowano jako odrębne zagadnienie, w oderwaniu od całokształtu pracy zespołu pedagogicznego szkoły.

A przecież wychowują wszyscy. Tak być powinno, i tak jest niezależnie od tego, czy zdają sobie oni w pełni sprawę ze swej roli i odpowiedzialności w tym zakresie, świadomie biorą udział w procesie wychowania, czy też dzieje się to niejako poza ich świadomością.

Ta ostatnia sytuacja jest, niestety, o wiele częstsza niż na ogół przypuszczamy, a indyferentyzm nauczycieli w stosunku do zagadnień wychowawczych, do młodzieży nie należącej do „ich” klasy — wywiera fatalne skutki.

Jest dowiedzione, że klasa V — to klasa najtrudniejsza tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli, którzy z niesforą na ogół młodzieżą tej klasy nie mogą sobie poradzić. Przyczyny trudności są różne. Składają się na nie i dość przeładowane programy, i nieco zwiększone wymagania, i wiek dzieci.

Ale najważniejsza, moim zdaniem, przyczyna to przejście spod opieki jednego nauczyciela-wychowawcy pod opiekę kilku nauczycieli, z których jeden pełni rolę wychowawcy, a pozostali... Właśnie, ci pozostali. Przeważnie ograniczają się do przekazania uczniom określonej sumy wiedzy, wyegzekwowania wymaganych wiadomości, umiejętności i na tym koniec. W przypadku jakichś konfliktów natury wychowawczej ich „oddziaływanie” polega na poskarżeniu (dosłownie poskarżeniu) opiekunowi klasy, że uczeń „X” lub „Y” popełnił mniejsze lub większe przestępstwo... Tak zaczyna się w klasie V i tak już trwa przez resztę lat nauki.

Wiem, że wielu kolegów oburzy się na mnie. Ale bądźmy szczerzy. Czyż tak się nie dzieje? Czy często zdarza się nam rozwiązać konflikt samodzielnie, dojść przyczyn jego powstania, szukać środków, oddziaływać dogłębnie, nie tylko, w najlepszym razie, w czasie danej lekcji, na której rzecz się działa?

W efekcie młodzież traci do nas zaufanie, „liczy się” tylko i wyłącznie ze swoim wychowawcą, ten zaś z kolei obarczony koniecznością rozstrzygnięcia i załatwienia wszystkich konfliktów, wy-

ciągania konsekwencji z wszystkich zaistniałych przewinień, lekcje wychowawcze poświęca — jak to pisała młodzież w opublikowanych wypowiedziach — na pranie brudów z całego tygodnia, zaprzeszczając tym samym cel i sens tych lekcji.

Zaczniemy od własnego podwórka

Czy przedstawione powyżej fakty przeczą twierdzeniu, iż wszyscy (chcą czy nie chcą) biorą udział w procesie wychowania? Nie. Każdy nauczyciel, nawet ten najbardziej oderwany od wszystkiego, co nie jest czystym nauczaniem — wychowuje. Wychowuje swoją postawą, swoimi zachowaniem, stosunkiem do kolegów, do uczniów, do personelu administracyjnego. Wychowuje też nawet wówczas, gdy przebywa poza szkołą, w kinie, kawiarni, na ulicy. Gdy rozmawia z rodzicami, gdy komentuje prasę, gdy wypożycza książkę w bibliotece. Wszędzie i zawsze. Każdy jego krok jest bowiem obserwowany, każdy gest, słowo, posunięcie — ocenione i skomentowane. O tym też warto pamiętać. Jest to jednak oddziaływanie niezamierzone, niemal podświadome. A

chodzi przecież o to, żeby poza tym kądem nauczyciel oddziaływał świadomie, żeby nie uważał, iż w stosunku do jakiejś kolewki klasy — choćby w niej uczył tylko godzinę tygodniowo — może być ze swych obowiązków świadomo oddziaływania wychowawczego zwolniony.

Jest jeszcze i inna sprawa. Wielu nauczycieli, będących dobrymi zresztą pedagogami, zapomina często o konieczności trzymania się jakiejś jednej, konsekwentnie przeprowadzanej, uzgodnionej z innymi linii wychowawczej. Przeważnie każdy z nich mając sporo doświadczenia i własne „wypробowane” metody stosuje je, nie licząc się ani z kierunkiem, jaki nadał danemu zespołowi uczniowskiemu wychowawca klasy, ani z metodami, jakie ten wychowawca chciałby w pracy z klasą stosować.

Młodzież umie patrzeć i wyciągać wnioski, bardzo szybko orientuje się w sytuacji, „ustawia się” pod nauczyciela, a więc na każdej lekcji jest inna, używa się lawirować, maskować, udawać itp. Nic dziwnego, że na zebraniach rad pedagogicznych o jednej i tej samej klasie usłyszeć można skrajnie różne opinie tak, że w końcu nie wiadomo, jaka ta klasa w gruncie rzeczy jest naprawdę.

Brak koordynacji w pracy wychowawczej, brak konsekwencji w realizowaniu planów wychowawczych szkoły, indyferentyzm wychowawczy występujący w pracy nauczycieli poszczególnych przedmiotów w odniesieniu do klas, w których tylko uczą — oto moim zdaniem — poważne niedomogi naszych szkół.

Jeśli do tego dodamy partyzantkę wychowawczą, uprawianą przez czynniki oddziałujące poza szkołą, jak chociażby film, radio, prasa i telewizja, partyzantkę podejmowaną, nawiasem mówiąc, w najlepszej intencji i często nieszkodliwą — to uzyskamy obraz chaosu panującego w dziedzinie wychowania. Ponieważ jednak trudno zaradzić wszystkim bolączkom, zaczniemy od uporządkowania własnego podwórka — od szkoły.

JERZY JASIŃSKI

Odpowiedzi redakcji

A. K. — pow. Turek. Uwagi Wasze, zawarte w obserwowanej artykule „Kultura życia codziennego” — to bardzo ważny problem wychowawczy — są na pewno słuszne, ale wystarczyłoby podać je raczej w notatce. Sądymy, że należałoby ten materiał wykorzystać na jednej z konferencji rejonowych.

K. G. — Katowice-Ligota. Nie skorzystamy, mamy bowiem wątpliwości, co do słuszności postawionej tezy. Gdyby wszystkie obciążenia itp. prace pomocnicze wykonywane były w zeszytach, trudno byłoby je chyba kontrolować. A poza tym — czy oddawane przez dzieci prace nie różniłyby swym wyglądem.

H. M. — Braniewo. Sprawa na pewno bardzo istotna, ale artykuł w „Głosie” w tym konkretnym przypadku niewiele pomoże. Tрудności technicznych nie da się rozwiązać notatką. Powinny zająć się tym miejscowe władze.

K. P. — Karolin. Wierszy w zasadzie nie zamieszczamy. Dlatego i z nadesłanych przez Was, Kolego, nie skorzystamy.

P. S. — Tomaszów. Artykuł „Z wizytą na Ziemiach Odzyskanych” wykorzystamy jako notatkę w kronice związkowej. Artykuł ma charakter sprawozdawczy, nie chcemy tej formy nadużywać.

J. K. — pow. Tarnów. GRN nie ma obowiązku odnawiania mieszkań. Obowiązek ten ciąży na GRN, gdy sprowadza się nowy lokator.

Józef Adachowski i Teresa Średnicka: W sprawie niewłaściwej obsługi wycieczek przez powiatowe do tego instytucje, prosimy o skierowanie sprawy do Zarządu Powiatu Okręgu ZNP w Bydgoszczy. O wynikach poinformujemy Was.

J. R. — woj. bydgoskie. W sprawie, o której pisałeś, będziemy się kierować do Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy. O wynikach poinformujemy Was.

„Entuzjastka”. Sprawa należy omówić na radzie pedagogicznej i zastanowić się wspólnie, jakie środki przedsięwziąć. Oczywiście, o wypadku powinni być powiadomieni rodzice, m. w. celu wyłączenia właściwych wniosków wychowawczych.

Szkolne audycje telewizyjne

11.XI.63, poniedziałek, godz. 11.55 AUDYCJA UMUZYKALNIAJĄCA pt. „Czarodziejskie skrzynki” dla kl. VII-XI

11.XI.63, środa, godz. 9.55 FIZYKA dla kl. VI pt. „Cisnienie w przyrodzie i technice”

14.XI.63, czwartek, godz. 10.55 POLSKI dla kl. VI — Spotkanie z Czesławem Centkiewiczem (Cyki „Spotkanie z autorem”)

15.XI.63, piątek, godz. 10.55 KSIĘGI, KSIĄŻKI, KSIĄŻECZKI (Cykl „Świat dookoła nas”) dla kl. II

16.XI.63, sobota, godz. 11.55 NAUKA O CZŁO-WIEKU „Jak odżywiamy się” dla kl. VII

16.XI.63, sobota, godz. 10.25 TV program dla nauczycieli.

KOMUNIKAT DLA SZKÓŁ

Redakcja Historyczna Programów Szkolnych TV informuje, że w dniu 7.XI.63, program dla kl. V pt. „Spacer po Forum Rzymu” zostaje odwołany, ponieważ w tym czasie Telewizja Polska transmisiowała będzie z Moskwy uroczystości związane z rocznicą Rewolucji Październikowej.

Program ten nadany będzie 14.XI.63 o godz. 11.55.

UWAGA, NAUCZYCIELE!

Redakcja Telewizyjnych Programów dla Nauczycieli podaje do wiadomości, że godzina emisji programów dla nauczycieli ulega zmianie. Nauczycielskie kontakty z całym światem, które dotychczas, miały miejsce o godz. 10.25 jak dotychczas, lecz o godz. 10.30.

Najbliższy program poświęcony będzie organizacji pracowni technicznej.

16.XI. — „Godzinom wychowawczym”

23.XI. — „Wychowaniu plastycznemu”.

Ogłoszenia drobne

DYREKCJA Liceum Ogólnokształcącego w Ostrołęce zatrudnia nauczyciela języka angielskiego. Istnieje możliwość dodatkowych zarobków. Nowoczesne mieszkanie rodzinne zapewnione. 300-

ESPERANTO umożliwia nawiązanie przyjacielskich, korespondencyjnych i indywidualnych i międzynarodowych kontaktów z całym światem, już po kilkumiesięcznej nauce drogą korespondencyjną. Informacje o kursach korespondencyjnych wysłać na żądanie Polski Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27. K 286-0

MORWA podstawą dodatkowego dochodu z hodowli jedwabników. Krzew morwy sprzedaje Rychnowski, Osiek, pow. Wyrzysk. I-256-0

MASKI ludzkie, zwierząt, zesztywniające wytrzymałe, lufki szkolne, lufki wysyłane na zamówienie zbiorowe — Introligatornia Jassowska, Warszawa, Rutkowskiego 27. K 303-0

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych Informacje: Warszawa 1, skr. 65. K 286-0

WYKONUJĘ sygnalizacyjne zegary szkolne: St. Forę, zegarmistrz, Bielsko-Biala, Dzierżyńskiego 39.

MORWA podstawą dodatkowego dochodu z hodowli jedwabników. Krzew morwy sprzedaje Rychnowski, Osiek, pow. Wyrzysk. I-256-0

MASKI ludzkie, zwierząt, zesztywniające wytrzymałe, lufki szkolne, lufki wysyłane na zamówienie zbiorowe — Introligatornia Jassowska, Warszawa, Rutkowskiego 27. K 303-0

KIEROWNICTWO SANATORIUM REHABILITACYJNEGO w Warszawie, ul. Ożarowska, poszukuje 3 wychowawczych przedшколь i 1 nauczyciela o pełnych kwalifikacjach. Prosimy zainteresowanych o składanie podań do Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie. K 323

KIEROWNICTWO SANATORIUM REHABILITACYJNEGO w Warszawie, ul. Ożarowska, poszukuje 3 wychowawczych przedшколь i 1 nauczyciela o pełnych kwalifikacjach. Prosimy zainteresowanych o składanie podań do Stołecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie. K 324

PEDAGOGA z wyższym wykształceniem zatrudni natychmiast Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN w Zielonej Górze na stanowisku wizytatora średnich szkół medycznych. Warunki pracy i płacy do omówienia w Oddziale Kadr Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN, pokój nr 253. K 325

Ci ze stancji...

Danuta Bukałowa

kość się kreci, zwłaszcza bardzo przeszkadzają dzieci”.

To najczęstsze skargi. Ale są i inne. Złe pożytki gospodarzy, ustawiczne kłótnie, częste libacje zakrapiane wódką, ograniczenie światła, zakaz odwiedzin, zakaz korzystania z urządzeń sanitarnych etc.

* Ograniczyłam się w tych obrazkach wyłącznie do przedstawiania warunków bytowych młodzieży stancyjnej, pozostawiając na uboczu niemniej ważną kwestię wychowania. Bo jeśli w stosunku do tych pierwszych szkoły mogą w pewnym stopniu przeciwdziałać, znajdując (z niemałym trudem) lepsze stancje i przenosząc tam uczniów, to sugerowanie gospodarzom laickiego kierunku wychowania jest w Przemyslu przedsięwzięciem nie do zrealizowania. Tu zbyt wyraźnie świeci ci triumf zafacjanie, obkurkancizm i dewocja, stanowiąc trudną do przebycia zaporę. By zmienić kierunek wychowania, trzeba by wyrwać te młodzież z nieodpowiedniego środowiska.

Powstałe pytanie: gdzie umieścić te setki uczniów? Interwieniu się wyłączały w przypadkach jaskrawej demoralizacji młodzieży przez otoczenie, jak to miało miejsce z uczennicą nieduwianacznie nagabywaną przez wujka, lub z inną, która w mieszkaniu często nieobecnych gospodarzy urządzała całonocne spotkania towarzyskie suto zakrapiane alkoholem. Cóż można zrobić dla tej młodzieży? Umożliwia się jej korzystanie z internatów, w których stancje, ale nie stwarza warunków do odrabiania lekcji w internatach, bo te ostatnie dawno już zrezygnowały ze świetlic i pokojów do nauki i ustawiły w nich łóżka. Opieką wychowawczą nauczycieli to fikcja. Bo co praktycznie zmienić w życiu młodocianego pesjonariusza jedna czy dwie w roku wizyty wychowawcy, do czego się w praktyce ta opieka sprowadza. Jakimi sankcjami rozporządza szkoła w stosunku do gospodarzy stancji bezkarnie wyzyskujących młodzież? W jaki sposób może wyzwoić ucznia od wpływu drobniomieszczańskiej atmosfery? Mimo uchwał rady pedagogicznej, stancje najczęściej wybierają rodzice według własnego uznania i zgodnie z własnymi możliwościami finansowymi.

Szkoły wyraźnie widzą ujemne skutki stancyjnej pedagogiki, ale są bezsilne. Starają się więc zmniejszyć rozmiary zia upychając młodzież w internatach grubo ponad normę. Bo zdają sobie sprawę, że opieka, jaką otaczają stancje, to tylko półśrodki, że wpływ szkoły na życie młodzieży ze stancji jest niemal symboliczny.

Oto, co mi powiedział na ten temat dyrektor Technikum Gospodarczego: „Wiem, że jest niedobrze, ale nie widzę sposobów zaradzenia znu. Zwłaszcza tu, w Przemyslu, gdzie jest tak dużo szkół i taki ogromny popyt na stancje — problem stule jest szczególnie trudny. Jeśli inne miasto (światłem co o eksperymentach Poznania i Gdyni) znalazły właściwy klucz do rozwiązania tej bolączki, to należałoby ich doświadczenia nam upowszechnić. Naprawdę szczerze o tym, co robiła, może i my będziemy mogli zastosować podobny system”.

W Przemyslu nikt szkołom w tych sprawach nie przychodzi z pomocą. Inspektorat szkolny nie prowadzi wyryfikacji stancji. Podlegają mu zresztą tylko

Działalność organizacji młodzieżowych na terenie szkół średnich przeżywa ostatnio renesans. Traktowana przez całe lata po macoszemu zesłała w pewnym okresie na boczny tor. Z kłopotami borykali się zarówno aktywiści młodzieżowi, jak i nauczyciele. Ostatnio redakcja „Głosu”, doceniając wagę tych spraw i związanych z nimi trudności, podjęła druk cyklu publikacji o tematyce młodzieżowej. Na naszych łamach wypowiadał się już przedstawiciel ZMS (nr 43) i w obecnym numerze, przedstawiciel ZMW (str. 3). Zdając sobie sprawę, że opublikowane artykuły nie wyczerpują tematu, zachęcamy do wymownych poglądów wszystkich nauczycieli, którym problemy organizacji młodzieżowych leżą na sercu.

Niżej publikujemy pierwszy głos w tej dyskusji. Jego autorem jest opiekun jednej ze szkolnych organizacji przy Liceum Pedagogicznym. Niektóre poglądy autora budzą wątpliwości. Nim jednak zabierzemy głos, pragniemy usłyszeć opinię naszych Czytelników.

Ogromna większość nauczycieli zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że dobrze działająca organizacja młodzieżowa na terenie szkoły jest pierwszym pomocnikiem rady pedagogicznej w osiągnięciu coraz lepszych wyników dydaktyczno-wychowawczych. Z drugiej strony duża ilość organizacji żyje pracując lub wcale nie pracując. Ciągłe podkreślanie zdanie: „dobrze działająca organizacja”, ale nie precyzujemy istotnych cech tej dobrej organizacji, nie analizujemy warunków sprzyjających rozwojowi organizacji dziecięcych czy młodzieżowych w szkole. Moja kilkuletnia praktyka w charakterze opiekuna koła ZMW w naszej szkole oraz uczestnictwo w kursach dla opiekunów organizacji pozwalają twierdzić, iż najważniejszym warunkiem sprzyjającym rozwojowi organizacji młodzieżowych w szkole jest uświadomienie sobie przez ich członków tego, że są potrzebni szkole, że są przedmiotem zainteresowania kierownictwa szkoły, organizacji partyjnej, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego oraz ogniska ZNP. Drugim warunkiem jest dobór opiekuna cieszącego się autorytetem wśród grona nauczycielskiego i młodzieży.

Nie mniej ważną sprawą jest jednolity stosunek wszystkich nauczycieli danej szkoły do organizacji, troska o dobro organizacji i wszechstronna pomoc.

Czynnikiem najbardziej mobilizującym uczniów do członków organizacji do pracy jest pozytywny stosunek kierownictwa szkoły do problemów nurtujących młodzież. Uczeń jest bardzo dumny, gdy może pomóc kierownikowi czy nauczycielowi, ale oczekuje za to wynagrodzenia — podkreślenia jego zasług. Oto przykład: na jednym z uroczystych zebrań, na którym przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego ZMW wręczali nagrodę organizacji w postaci aparatu fotograficznego za najlepszą pracę w województwie, członkowie bardzo przeżywali fakt, że dyrektor szkoły nie widział tej uroczystości, że — zdaniem ich — nie wie, kogo ma w szkole. Czekali z niecierpliwością, kiedy o nich będzie się mówiło w całej szkole. Gdy na dziedzi zawiadyli, organizację ogarnął ponury pesymizm. Jedną z najbliższych i najbardziej aktywnych dziewcząt zaczęła opuszczać się w pracy organizacyjnej, ponieważ — jak później oświadczyła — nie ma sensu pracować, bo i tak tej pracy nikt nie docenia. W takiej i podobnych sytuacjach opiekun jest bezradny. W oparciu o powyższe i wiele innych przykładów stwierdzam, że pięciomiesięczna obecność kierownika szkoły, zwłaszcza na tak uroczystym zebraniu, znaczy więcej niż kilkutygodniowa praca najlepszego opiekuna. Stąd wniosek, że nie opiekun, rzucony na pastwę losu, wychowuje młodzież, lecz systematyczne oddziaływanie kierownika i lubianych przez młodzież nauczycieli.

Dalszy wniosek — opiekun organizacji powinien tylko korygować pracę. Często niektórzy nauczyciele lekceważą wysiłki opiekuna i młodzieży. Trudno pościć

Zadania ideowo-wychowawcze szkolnictwa

(Dokończenie ze str. 1)

gań. Jedno z głównych niedomagań, dotyczących treści pracy szkoły, usuwają nowe programy nauczania. Podstawowym zatem problemem jest obecnie sprawa właściwej realizacji tych nowych treści. Cały wysiłek administracji szkolnej, ośrodków metodycznych, powinien zmierzać do udzielania jak największej i jak najskuteczniejszej pomocy nauczycielom w zapoznaniu się z nowymi programami, zrozumieniu ich założeń i celów oraz właściwemu stosowaniu w praktyce szkolnej.

Przy organizowaniu różnych form doskonalenia nauczycieli trzeba położyć akcent na szkołę, na pomoc udzielaną nauczycielowi przy warsztacie pracy. Stąd też nie należy odrywać nauczycieli od pracy szkolnej. W zakresie doskonalenia i dokształcania nauczycieli konieczna jest koncentracja, korelacja i koordynacja wysiłków. Role korelatora musi wziąć na siebie administracja szkolna, tj. kuratoria oraz wydziały oświaty i kultury.

Równolegle z wprowadzeniem w życie nowych programów nauczania, należy wyposażyć szkoły w niezbędne gabinety, pracownie oraz pomoce naukowe. Trzeba jednak pamiętać, że już prawie wszystkie szkoły posiadają pewną ilość pomocy naukowych, niektóre zaś są nawet bogate w nie zaoszczędzone. W tej sytuacji bardzo ważną sprawą jest wykorzystanie posiadanych przez szkoły pomocy.

Ministerstwo Oświaty popiera wszelkie twórcze wysiłki nauczycieli, szkół mające na celu poszukiwanie lepszych metod nauczania i wychowania. Specjalną wagę należałoby przywiązywać do szkół wiodących. Powinny one istnieć we wszystkich powiatach i służyć za wzór i przykład innym szkołom, tak w zakresie wyposażenia, jak i pracy oraz osiąganych wyników.

Szkoły wiodące mogą, za zezwoleniem władz oświatowych, wreszcie realizować program nauczania szkoły 8-letniej, wprowadzając od nowego roku szkolnego nowe programy nie tylko do kl. VI, lecz i kl. VII (najłatwiej jest to zorganizować w szkołach 11-letnich). Pozwoliłoby to na zebranie niezbędnych doświadczeń w szkołach wiodących, przed wprowadze-

